Polish Dream

współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

© proFotografia 2014

Polish Dream

współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

„Nie rozpaczam, że prawie trzydzieści lat przeżyłem w komunie” - powiedział w 25-lecie polskiego Okrągłego Stołu jeden z najpopularniejszych polskich pisarzy Andrzej Stasiuk. -„Z naiwnym przekonaniem, że to nie kasa rządzi światem, tylko równość, wolność i braterstwo, trafiliśmy w piekło ekonomiczne”.
W 1989 r. faktycznie Polacy nie takie mieli wyobrażenia i marzenia. Przeżywali raczej uczucie powtórnych narodzin. W polskiej fotografii posiada ono swoją ikonę: Witolda Krassowskiego portret mężczyzny na wiecu wyborczym.
Łza, spływająca po policzku i grymas nieopanowanego wzruszenia tego człowieka, mieszczą w sobie zarówno ówczesną radość, jak i jej ciężar.
Wszyscy mieli wtedy nadzieje i marzenia, lecz każdy miał trochę inne. Jakie były i jakie są polskie pragnienia? Jak wygląda ich realizacja? Jak wygląda wolność?

Projekt współfinansowany przez: Samorząd Województwa Wielkopolskiego

SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA WIELKOPOLSKIEGO

Wydano z finansowym wsparciem Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej

FUNDACJA WSPÓŁPRACY POLSKO-NIEMIECKIEJ
STIFTUNG FÜR DEUTSCH-POLNISCHE ZUSAMMENARBEIT

Koncepcja i realizacja:
Fundacja Instytut Fotografii proFotografia

PRO FOTOGRAFIA

Współpraca:
FO / Verein zur Förderung der Fotografie
i GAF Galerie für Fotografie w Hanowerze

FO VEREIN ZUR FÖRDERUNG DER FOTOGRAFIE IN HANNOVER FOTOBRIGADE.COM
GAF EISFABRIK GALERIE FÜR FOTOGRAFIE IN HANNOVER

Partnerzy:

Press zpf

Wprowadzenie

Powidoki
Witold Krassowski

Otwarcie

American Dream
Agnieszka Rayss

Piękne ciała
Agnieszka Rayss

Żywioł
Grzegorz Dembiński

Królowe nocy
Bartosz Dziamski

Przesilenie

Popkultura pracy
Mariusz Forecki

Aura Śląska
Arek Gola

Źle urodzone
Filip Springer

Przebudzenie

Stocznia
Michał Szlaga

Brzeska
Maciej Pisuk

Hereafter
Paweł Supernak

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

W roku 2014, w 10-lecie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej i 25-lecie Okrągłego Stołu rola naszego kraju w Europie wzrosła znacząco: na szefa Unii wybrano urzędującego polskiego premiera Donalda Tuska. Przy tym Polak zostaje Przewodniczącym Rady Europejskiej w trudnym momencie i dla Unii - jak sam stwierdził tuż po wyborze - “nasze europejskie marzenia mogą stać się istotnym źródłem energii”.

Projekt Polish Dream rodził się w czasie, gdy nie było jeszcze mowy o takim rozwoju wydarzeń. Tym chętniej go teraz przedstawiamy. Jest dokumentem zmiany, jaka zaszła w Polsce po 1989 r. Dziesięciu polskich zaangażowanych fotografów pokazuje Polish Dream: obraz Polski odmienionej, wieloletnie cykle i fotograficzne notatki, w których czuje się dynamikę historii.

Fundacja
Instytut Fotografii proFotografia
październik 2014
www.profotografia.pl

Teksty
Monika Piotrowska

© proFotografia 2014

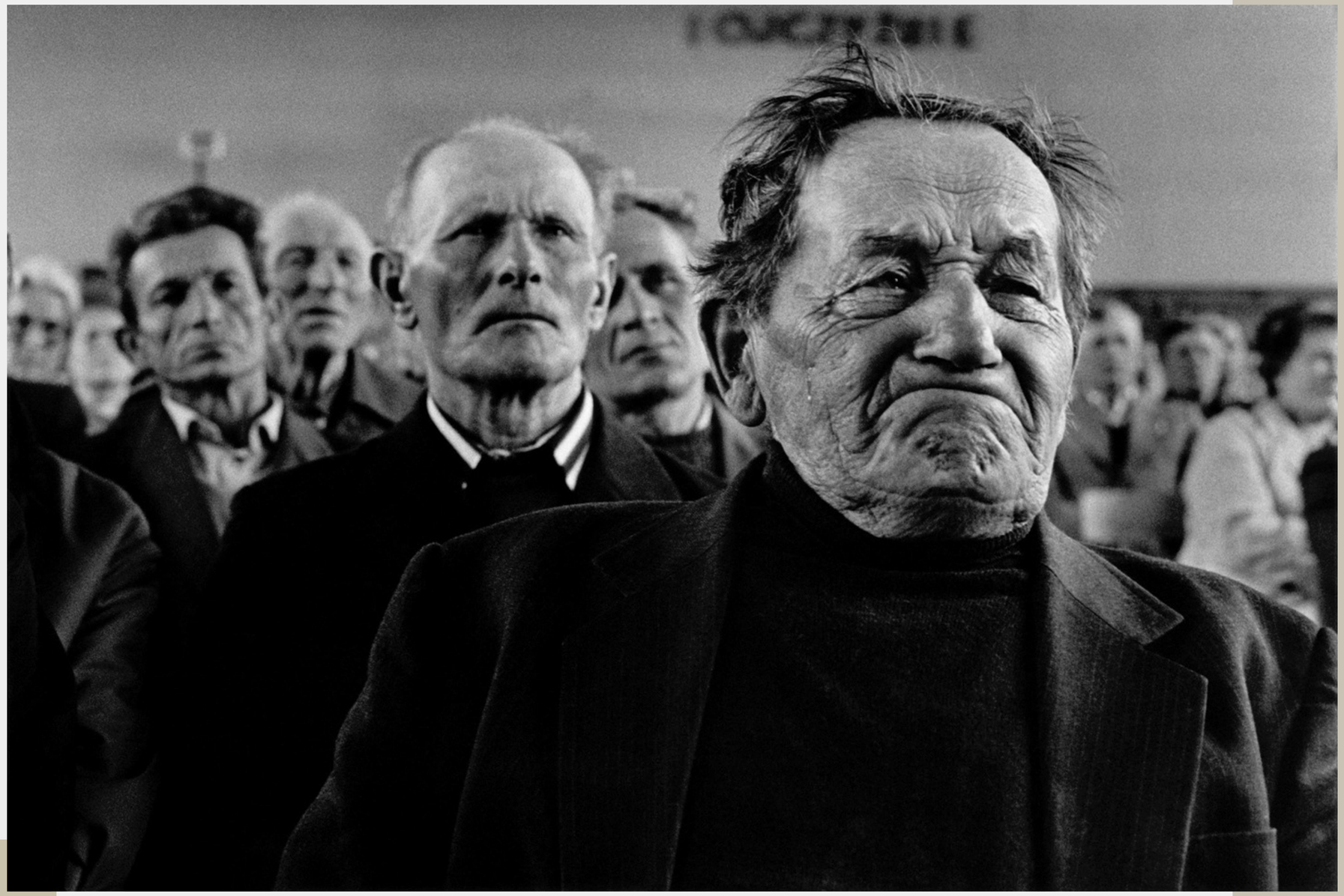

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Wprowadzenie

Powidoki

Witold Krassowski

Rok 1989 przewartościował Polskę całkowicie - politycznie i społecznie. Przemiany uruchomiły procesy o narodowym i ponadnarodowym zasięgu, jednocześnie zaskoczyły tych, którzy tak długo na nie czekali. „Od tej chwili już nic nie było takie jak dawniej“ – napisał największy polski dziennik Gazeta Wyborcza. (Powstała na wybory 1989 r. i jest najprawdopodobniej jedyną na świecie gazetą o takiej nazwie z takim stażem). „Powidoki” pokazują okruchy tamtych chwil, sytuacje wówczas nowe, ulotne nastroje. Krassowski utrwalił na nich czas przełomu, Polaków, pokonujących niebywały dystans, w wielkiej, szalonej podróży, porównywanej przez jednego z publicystów do wyścigu wozów drabiniastych po skalistej pustyni. To obraz Polski, po której dziś, po 25 latach, prawie nie ma śladu – po takich twarzach, pejzażach, sposobie noszenia się, pokazywania się, zabawiania, po takim okazywaniu uczuć.

Powidoki
Witold Krassowski

Rok 1989 przewartościował Polskę całkowicie - politycznie i społecznie. Przemiany uruchomiły procesy o narodowym i ponadnarodowym zasięgu, jednocześnie zaskoczyły tych, którzy tak długo na nie czekali. „Od tej chwili już nic nie było takie jak dawniej“ – napisał największy polski dziennik Gazeta Wyborcza. (Powstała na wybory 1989 r. i jest najprawdopodobniej jedyną na świecie gazetą o takiej nazwie z takim stażem). „Powidoki” pokazują okruchy tamtych chwil, sytuacje wówczas nowe, ulotne nastroje. Krassowski utrwalił na nich czas przełomu, Polaków, pokonujących niebywały dystans, w wielkiej, szalonej podróży, porównywanej przez jednego z publicystów do wyścigu wozów drabiniastych po skalistej pustyni. To obraz Polski, po której dziś, po 25 latach, prawie nie ma śladu – po takich twarzach, pejzażach, sposobie noszenia się, pokazywania się, zabawiania, po takim okazywaniu uczuć.

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Powidoki

Witold Krassowski

Rok 1989 przewartościował Polskę całkowicie - politycznie i społecznie. Przemiany uruchomiły procesy o narodowym i ponadnarodowym zasięgu, jednocześnie zaskoczyły tych, którzy tak długo na nie czekali. „Od tej chwili już nic nie było takie jak dawniej“ – napisał największy polski dziennik Gazeta Wyborcza. (Powstała na wybory 1989 r. i jest najprawdopodobniej jedyną na świecie gazetą o takiej nazwie z takim stażem). „Powidoki” pokazują okruchy tamtych chwil, sytuacje wówczas nowe, ulotne nastroje. Krassowski utrwalił na nich czas przełomu, Polaków, pokonujących niebywały dystans, w wielkiej, szalonej podróży, porównywanej przez jednego z publicystów do wyścigu wozów drabiniastych po skalistej pustyni. To obraz Polski, po której dziś, po 25 latach, prawie nie ma śladu – po takich twarzach, pejzażach, sposobie noszenia się, pokazywania się, zabawiania, po takim okazywaniu uczuć.

Powidoki
Witold Krassowski

Rok 1989 przewartościował Polskę całkowicie - politycznie i społecznie. Przemiany uruchomiły procesy o narodowym i ponadnarodowym zasięgu, jednocześnie zaskoczyły tych, którzy tak długo na nie czekali. „Od tej chwili już nic nie było takie jak dawniej“ – napisał największy polski dziennik Gazeta Wyborcza. (Powstała na wybory 1989 r. i jest najprawdopodobniej jedyną na świecie gazetą o takiej nazwie z takim stażem). „Powidoki” pokazują okruchy tamtych chwil, sytuacje wówczas nowe, ulotne nastroje. Krassowski utrwalił na nich czas przełomu, Polaków, pokonujących niebywały dystans, w wielkiej, szalonej podróży, porównywanej przez jednego z publicystów do wyścigu wozów drabiniastych po skalistej pustyni. To obraz Polski, po której dziś, po 25 latach, prawie nie ma śladu – po takich twarzach, pejzażach, sposobie noszenia się, pokazywania się, zabawiania, po takim okazywaniu uczuć.

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Wprowadzenie

Powidoki
Witold Krassowski

Rok 1989 przewartościował Polskę całkowicie - politycznie i społecznie. Przemiany uruchomiły procesy o narodowym i ponadnarodowym zasięgu, jednocześnie zaskoczyły tych, którzy tak długo na nie czekali. „Od tej chwili już nic nie było takie jak dawniej“ – napisał największy polski dziennik Gazeta Wyborcza. (Powstała na wybory 1989 r. i jest najprawdopodobniej jedyną na świecie gazetą o takiej nazwie z takim stażem). „Powidoki” pokazują okruchy tamtych chwil, sytuacje wówczas nowe, ulotne nastroje. Krassowski utrwalił na nich czas przełomu, Polaków, pokonujących niebywały dystans, w wielkiej, szalonej podróży, porównywanej przez jednego z publicystów do wyścigu wozów drabiniastych po skalistej pustyni. To obraz Polski, po której dziś, po 25 latach, prawie nie ma śladu – po takich twarzach, pejzażach, sposobie noszenia się, pokazywania się, zabawiania, po takim okazywaniu uczuć.

Powidoki
Witold Krassowski

Rok 1989 przewartościował Polskę całkowicie - politycznie i społecznie. Przemiany uruchomiły procesy o narodowym i ponadnarodowym zasięgu, jednocześnie zaskoczyły tych, którzy tak długo na nie czekali. „Od tej chwili już nic nie było takie jak dawniej“ – napisał największy polski dziennik Gazeta Wyborcza. (Powstała na wybory 1989 r. i jest najprawdopodobniej jedyną na świecie gazetą o takiej nazwie z takim stażem). „Powidoki” pokazują okruchy tamtych chwil, sytuacje wówczas nowe, ulotne nastroje. Krassowski utrwalił na nich czas przełomu, Polaków, pokonujących niebywały dystans, w wielkiej, szalonej podróży, porównywanej przez jednego z publicystów do wyścigu wozów drabiniastych po skalistej pustyni. To obraz Polski, po której dziś, po 25 latach, prawie nie ma śladu – po takich twarzach, pejzażach, sposobie noszenia się, pokazywania się, zabawiania, po takim okazywaniu uczuć.

Powidoki
Witold Krassowski

Rok 1989 przewartościował Polskę całkowicie - politycznie i społecznie. Przemiany uruchomiły procesy o narodowym i ponadnarodowym zasięgu, jednocześnie zaskoczyły tych, którzy tak długo na nie czekali. „Od tej chwili już nic nie było takie jak dawniej“ – napisał największy polski dziennik Gazeta Wyborcza. (Powstała na wybory 1989 r. i jest najprawdopodobniej jedyną na świecie gazetą o takiej nazwie z takim stażem). „Powidoki” pokazują okruchy tamtych chwil, sytuacje wówczas nowe, ulotne nastroje. Krassowski utrwalił na nich czas przełomu, Polaków, pokonujących niebywały dystans, w wielkiej, szalonej podróży, porównywanej przez jednego z publicystów do wyścigu wozów drabiniastych po skalistej pustyni. To obraz Polski, po której dziś, po 25 latach, prawie nie ma śladu – po takich twarzach, pejzażach, sposobie noszenia się, pokazywania się, zabawiania, po takim okazywaniu uczuć.

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Wprowadzenie

Powidoki
Witold Krassowski

Rok 1989 przewartościował Polskę całkowicie - politycznie i społecznie. Przemiany uruchomiły procesy o narodowym i ponadnarodowym zasięgu, jednocześnie zaskoczyły tych, którzy tak długo na nie czekali. „Od tej chwili już nic nie było takie jak dawniej“ – napisał największy polski dziennik Gazeta Wyborcza. (Powstała na wybory 1989 r. i jest najprawdopodobniej jedyną na świecie gazetą o takiej nazwie z takim stażem). „Powidoki” pokazują okruchy tamtych chwil, sytuacje wówczas nowe, ulotne nastroje. Krassowski utrwalił na nich czas przełomu, Polaków, pokonujących niebywały dystans, w wielkiej, szalonej podróży, porównywanej przez jednego z publicystów do wyścigu wozów drabiniastych po skalistej pustyni. To obraz Polski, po której dziś, po 25 latach, prawie nie ma śladu – po takich twarzach, pejzażach, sposobie noszenia się, pokazywania się, zabawiania, po takim okazywaniu uczuć.

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Powidoki
Witold Krassowski

Rok 1989 przewartościował Polskę całkowicie - politycznie i społecznie. Przemiany uruchomiły procesy o narodowym i ponadnarodowym zasięgu, jednocześnie zaskoczyły tych, którzy tak długo na nie czekali. „Od tej chwili już nic nie było takie jak dawniej“ – napisał największy polski dziennik Gazeta Wyborcza. (Powstała na wybory 1989 r. i jest najprawdopodobniej jedyną na świecie gazetą o takiej nazwie z takim stażem). „Powidoki” pokazują okruchy tamtych chwil, sytuacje wówczas nowe, ulotne nastroje. Krassowski utrwalił na nich czas przełomu, Polaków, pokonujących niebywały dystans, w wielkiej, szalonej podróży, porównywanej przez jednego z publicystów do wyścigu wozów drabiniastych po skalistej pustyni. To obraz Polski, po której dziś, po 25 latach, prawie nie ma śladu – po takich twarzach, pejzażach, sposobie noszenia się, pokazywania się, zabawiania, po takim okazywaniu uczuć.

Powidoki
Witold Krassowski

Rok 1989 przewartościował Polskę całkowicie - politycznie i społecznie. Przemiany uruchomiły procesy o narodowym i ponadnarodowym zasięgu, jednocześnie zaskoczyły tych, którzy tak długo na nie czekali. „Od tej chwili już nic nie było takie jak dawniej“ – napisał największy polski dziennik Gazeta Wyborcza. (Powstała na wybory 1989 r. i jest najprawdopodobniej jedyną na świecie gazetą o takiej nazwie z takim stażem). „Powidoki” pokazują okruchy tamtych chwil, sytuacje wówczas nowe, ulotne nastroje. Krassowski utrwalił na nich czas przełomu, Polaków, pokonujących niebywały dystans, w wielkiej, szalonej podróży, porównywanej przez jednego z publicystów do wyścigu wozów drabiniastych po skalistej pustyni. To obraz Polski, po której dziś, po 25 latach, prawie nie ma śladu – po takich twarzach, pejzażach, sposobie noszenia się, pokazywania się, zabawiania, po takim okazywaniu uczuć.

Otwarcie

Ze Wschodu na Zachód jedzie się w Polsce A 2 – Autostradą Wolności.
“To autostrada, która nie tylko łączy Polskę z Niemcami, ale przez Niemcy także z całą Europą” - wyraził się prezydent Bronisław Komorowski (na 25-lecie wyborów z 1989 r. odsłonił tablicę z nową nazwą A 2).
Jej budowę ukończono jednak dopiero w 2012 r., a wielkie używanie zachodniej wolności stało się od początku przemian najbardziej widoczną oznaką otwarcia Polaków, naszej ukrytej i niespożytej energii. Ludzie rzucili się handlować, czym kto miał: na ulicach wyrosły rzędy stoliczków i łóżek składanych - pierwszych kramów wolnego rynku. W małych fiatach Polacy masowo zaczęli „zdobywać Europę” - jeśli nie całą, to chociaż sąsiedzki Berlin. Rozkwitły imprezy masowe, folgowanie najdziwniejszym nawet sposobom autopromocji, wyszły z cienia mniejszości.

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

American Dream
Agnieszka Rayss

W kulturze to popkultura najwcześniej ujawniła ogromną potrzebę natychmiastowej realizacji marzenia pod wpływem totalnego otwarcia na świat Zachodu: marzenia o karierze. Nowe warunki - nowe możliwości.
Jak w mitycznej Ameryce, w USA.
Ten pęd zunifikował i zglobalizował - co zobrazowała Rayss - młodzież z krajów całego byłego Bloku Wschodniego. Wszędzie tam, jak w Polsce, wpisało się w ten trend równie wielu. Masowe castingi do programów telewizyjnych, występy cheerleaderek na stadionach sportowych, publiczne i masowe poszukiwania top-modelek pokazały potrzeby i zachowania, których istnienia wcześniej nie podejrzewano. Jednak udział setek dziewczyn i dziewczynek w konkursach na miss piękności to także sposób na wyrwanie się z monotonii codzienności w świat barw i emocji, tam, gdzie można na chwilę być widocznym, wyróżnionym.
Chociaż „w większości" - mówi Rayss o gotowych na wiele poświęceń uczestniczkach konkursów na najpiękniejszą - „to miłe dziewczyny, które chcą ładnie wyglądać".

American Dream

Agnieszka Rayss

W kulturze to popkultura najwcześniej ujawniła ogromną potrzebę natychmiastowej realizacji marzenia pod wpływem totalnego otwarcia na świat Zachodu: marzenia o karierze. Nowe warunki - nowe możliwości.
Jak w mitycznej Ameryce, w USA.
Ten pęd zunifikował i zglobalizował - co zobrazowała Rayss - młodzież z krajów całego byłego Bloku Wschodniego. Wszędzie tam, jak w Polsce, wpisało się w ten trend równie wielu. Masowe castingi do programów telewizyjnych, występy cheerleaderek na stadionach sportowych, publiczne i masowe poszukiwania top-modelek pokazały potrzeby i zachowania, których istnienia wcześniej nie podejrzewano. Jednak udział setek dziewczyn i dziewczynek w konkursach na miss piękności to także sposób na wyrwanie się z monotonii codzienności w świat barw i emocji, tam, gdzie można na chwilę być widocznym, wyróżnionym.
Chociaż „w większości" - mówi Rayss o gotowych na wiele poświęceń uczestniczkach konkursów na najpiękniejszą - „to miłe dziewczyny, które chcą ładnie wyglądać".

American Dream
Agnieszka Rayss

W kulturze to popkultura najwcześniej ujawniła ogromną potrzebę natychmiastowej realizacji marzenia pod wpływem totalnego otwarcia na świat Zachodu: marzenia o karierze. Nowe warunki - nowe możliwości.
Jak w mitycznej Ameryce, w USA.
Ten pęd zunifikował i zglobalizował - co zobrazowała Rayss - młodzież z krajów całego byłego Bloku Wschodniego. Wszędzie tam, jak w Polsce, wpisało się w ten trend równie wielu. Masowe castingi do programów telewizyjnych, występy cheerleaderek na stadionach sportowych, publiczne i masowe poszukiwania top-modelek pokazały potrzeby i zachowania, których istnienia wcześniej nie podejrzewano. Jednak udział setek dziewczyn i dziewczynek w konkursach na miss piękności to także sposób na wyrwanie się z monotonii codzienności w świat barw i emocji, tam, gdzie można na chwilę być widocznym, wyróżnionym.
Chociaż „w większości" - mówi Rayss o gotowych na wiele poświęceń uczestniczkach konkursów na najpiękniejszą - „to miłe dziewczyny, które chcą ładnie wyglądać".

American Dream
Agnieszka Rayss

W kulturze to popkultura najwcześniej ujawniła ogromną potrzebę natychmiastowej realizacji marzenia pod wpływem totalnego otwarcia na świat Zachodu: marzenia o karierze. Nowe warunki - nowe możliwości.
Jak w mitycznej Ameryce, w USA.
Ten pęd zunifikował i zglobalizował - co zobrazowała Rayss - młodzież z krajów całego byłego Bloku Wschodniego. Wszędzie tam, jak w Polsce, wpisało się w ten trend równie wielu. Masowe castingi do programów telewizyjnych, występy cheerleaderek na stadionach sportowych, publiczne i masowe poszukiwania top-modelek pokazały potrzeby i zachowania, których istnienia wcześniej nie podejrzewano. Jednak udział setek dziewczyn i dziewczynek w konkursach na miss piękności to także sposób na wyrwanie się z monotonii codzienności w świat barw i emocji, tam, gdzie można na chwilę być widocznym, wyróżnionym.
Chociaż „w większości" - mówi Rayss o gotowych na wiele poświęceń uczestniczkach konkursów na najpiękniejszą - „to miłe dziewczyny, które chcą ładnie wyglądać".

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

American Dream
Agnieszka Rayss

W kulturze to popkultura najwcześniej ujawniła ogromną potrzebę natychmiastowej realizacji marzenia pod wpływem totalnego otwarcia na świat Zachodu: marzenia o karierze. Nowe warunki - nowe możliwości.
Jak w mitycznej Ameryce, w USA.
Ten pęd zunifikował i zglobalizował - co zobrazowała Rayss - młodzież z krajów całego byłego Bloku Wschodniego. Wszędzie tam, jak w Polsce, wpisało się w ten trend równie wielu. Masowe castingi do programów telewizyjnych, występy cheerleaderek na stadionach sportowych, publiczne i masowe poszukiwania top-modelek pokazały potrzeby i zachowania, których istnienia wcześniej nie podejrzewano. Jednak udział setek dziewczyn i dziewczynek w konkursach na miss piękności to także sposób na wyrwanie się z monotonii codzienności w świat barw i emocji, tam, gdzie można na chwilę być widocznym, wyróżnionym.
Chociaż „w większości" - mówi Rayss o gotowych na wiele poświęceń uczestniczkach konkursów na najpiękniejszą - „to miłe dziewczyny, które chcą ładnie wyglądać".

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

American Dream
Agnieszka Rayss

W kulturze to popkultura najwcześniej ujawniła ogromną potrzebę natychmiastowej realizacji marzenia pod wpływem totalnego otwarcia na świat Zachodu: marzenia o karierze. Nowe warunki - nowe możliwości.
Jak w mitycznej Ameryce, w USA.
Ten pęd zunifikował i zglobalizował - co zobrazowała Rayss - młodzież z krajów całego byłego Bloku Wschodniego. Wszędzie tam, jak w Polsce, wpisało się w ten trend równie wielu. Masowe castingi do programów telewizyjnych, występy cheerleaderek na stadionach sportowych, publiczne i masowe poszukiwania top-modelek pokazały potrzeby i zachowania, których istnienia wcześniej nie podejrzewano. Jednak udział setek dziewczyn i dziewczynek w konkursach na miss piękności to także sposób na wyrwanie się z monotonii codzienności w świat barw i emocji, tam, gdzie można na chwilę być widocznym, wyróżnionym.
Chociaż „w większości" - mówi Rayss o gotowych na wiele poświęceń uczestniczkach konkursów na najpiękniejszą - „to miłe dziewczyny, które chcą ładnie wyglądać".

American Dream
Agnieszka Rayss

W kulturze to popkultura najwcześniej ujawniła ogromną potrzebę natychmiastowej realizacji marzenia pod wpływem totalnego otwarcia na świat Zachodu: marzenia o karierze. Nowe warunki - nowe możliwości.
Jak w mitycznej Ameryce, w USA.
Ten pęd zunifikował i zglobalizował - co zobrazowała Rayss - młodzież z krajów całego byłego Bloku Wschodniego. Wszędzie tam, jak w Polsce, wpisało się w ten trend równie wielu. Masowe castingi do programów telewizyjnych, występy cheerleaderek na stadionach sportowych, publiczne i masowe poszukiwania top-modelek pokazały potrzeby i zachowania, których istnienia wcześniej nie podejrzewano. Jednak udział setek dziewczyn i dziewczynek w konkursach na miss piękności to także sposób na wyrwanie się z monotonii codzienności w świat barw i emocji, tam, gdzie można na chwilę być widocznym, wyróżnionym.
Chociaż „w większości" - mówi Rayss o gotowych na wiele poświęceń uczestniczkach konkursów na najpiękniejszą - „to miłe dziewczyny, które chcą ładnie wyglądać".

American Dream
Agnieszka Rayss

W kulturze to popkultura najwcześniej ujawniła ogromną potrzebę natychmiastowej realizacji marzenia pod wpływem totalnego otwarcia na świat Zachodu: marzenia o karierze. Nowe warunki - nowe możliwości.
Jak w mitycznej Ameryce, w USA.
Ten pęd zunifikował i zglobalizował - co zobrazowała Rayss - młodzież z krajów całego byłego Bloku Wschodniego. Wszędzie tam, jak w Polsce, wpisało się w ten trend równie wielu. Masowe castingi do programów telewizyjnych, występy cheerleaderek na stadionach sportowych, publiczne i masowe poszukiwania top-modelek pokazały potrzeby i zachowania, których istnienia wcześniej nie podejrzewano. Jednak udział setek dziewczyn i dziewczynek w konkursach na miss piękności to także sposób na wyrwanie się z monotonii codzienności w świat barw i emocji, tam, gdzie można na chwilę być widocznym, wyróżnionym.
Chociaż „w większości" - mówi Rayss o gotowych na wiele poświęceń uczestniczkach konkursów na najpiękniejszą - „to miłe dziewczyny, które chcą ładnie wyglądać".

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

American Dream
Agnieszka Rayss

W kulturze to popkultura najwcześniej ujawniła ogromną potrzebę natychmiastowej realizacji marzenia pod wpływem totalnego otwarcia na świat Zachodu: marzenia o karierze. Nowe warunki - nowe możliwości.
Jak w mitycznej Ameryce, w USA.
Ten pęd zunifikował i zglobalizował - co zobrazowała Rayss - młodzież z krajów całego byłego Bloku Wschodniego. Wszędzie tam, jak w Polsce, wpisało się w ten trend równie wielu. Masowe castingi do programów telewizyjnych, występy cheerleaderek na stadionach sportowych, publiczne i masowe poszukiwania top-modelek pokazały potrzeby i zachowania, których istnienia wcześniej nie podejrzewano. Jednak udział setek dziewczyn i dziewczynek w konkursach na miss piękności to także sposób na wyrwanie się z monotonii codzienności w świat barw i emocji, tam, gdzie można na chwilę być widocznym, wyróżnionym.
Chociaż „w większości” - mówi Rayss o gotowych na wiele poświęceń uczestniczkach konkursów na najpiękniejszą - „to miłe dziewczyny, które chcą ładnie wyglądać”.

American Dream
Agnieszka Rayss

W kulturze to popkultura najwcześniej ujawniła ogromną potrzebę natychmiastowej realizacji marzenia pod wpływem totalnego otwarcia na świat Zachodu: marzenia o karierze. Nowe warunki - nowe możliwości.
Jak w mitycznej Ameryce, w USA.
Ten pęd zunifikował i zglobalizował - co zobrazowała Rayss - młodzież z krajów całego byłego Bloku Wschodniego. Wszędzie tam, jak w Polsce, wpisało się w ten trend równie wielu. Masowe castingi do programów telewizyjnych, występy cheerleaderek na stadionach sportowych, publiczne i masowe poszukiwania top-modelek pokazały potrzeby i zachowania, których istnienia wcześniej nie podejrzewano. Jednak udział setek dziewczyn i dziewczynek w konkursach na miss piękności to także sposób na wyrwanie się z monotonii codzienności w świat barw i emocji, tam, gdzie można na chwilę być widocznym, wyróżnionym.
Chociaż „w większości" - mówi Rayss o gotowych na wiele poświęceń uczestniczkach konkursów na najpiękniejszą - „to miłe dziewczyny, które chcą ładnie wyglądać".

Piękne ciała

Agnieszka Rayss

Autokreacja szybko stała się zjawiskiem powszechnym z powszechnym przyzwoleniem. Obok płaskiego świata celebrytów wyrosły środowiska ludzi ekstremalnie wykreowanych, okupujących to bardzo ciężką pracą. Rzeźbienie ciał, jakie mają zdumiewający bohaterowie serii Rayss, jest jak rzeźbienie osobowości. Jest też drogą skrajnego podporządkowania się dyktatowi zachodniej mody na zdrowe i piękne ciało.

Piękne ciała

Agnieszka Rayss

Autokreacja szybko stała się zjawiskiem powszechnym z powszechnym przyzwoleniem. Obok płaskiego świata celebrytów wyrosły środowiska ludzi ekstremalnie wykreowanych, okupujących to bardzo ciężką pracą. Rzeźbienie ciał, jakie mają zdumiewający bohaterowie serii Rayss, jest jak rzeźbienie osobowości. Jest też drogą skrajnego podporządkowania się dyktatowi zachodniej mody na zdrowe i piękne ciało.

Żywioł

Grzegorz Dembiński

„Przystanek Woodstock” w Kostrzynie nad Odrą to miejsce, gdzie objawia się cały potencjał kolorowego państwa różnorakich bytów. Jest największym otwartym festiwalem muzycznym w Europie. Po 20 latach od czasu powstania bierze w nim udział 500 tysięcy ludzi, w tym 150 tys. z całej Europy. Tuż przy granicy, na wielkiej łące w lesie podmiejskim, oprócz muzyki polskich i zagranicznych zespołów rządzi tu absolutnie żywa tradycja dzieci kwiatów. To mikrokosmos z własnymi prawami, które się szanuje: pół miliona ludzi na trzy dni tworzy wielką rodzinę. Przyjeżdżający tu Niemcy są zszokowani – nikt ich nie okrada, wszyscy się przyjaźnią, nie ma barierek, sektorów, narkotyków, można bez ograniczeń dojść pod scenę, a koncerty są za darmo. Zamiast ochroniarzy - wolontariusze. Jest własny sklep, wioska Hare Kryszna i słynne błoto - miejsce „oczyszczenia“, manifestacji wolności i odrzucenia konwenansów. Całość to rodzaj państwotwórczej i wychowawczej anarchii. Dla Polaków ogromną rolę odgrywa filozofia debaty z zapraszanymi ludźmi polityki, kultury, Kościoła, filozofia otwarcia, a nie zamknięcia i odrzucenia. Niezmordowanie wprowadzał ją od początku w życie Jurek Owsiak - inicjator i guru festiwalowego żywiołu. W tym roku wołał: „Narodowcy, prawicowcy - przyjeżdżajcie!”. Problem w tym, że nie przyjadą.

Żywioł

Grzegorz Dembiński

„Przystanek Woodstock” w Kostrzynie nad Odrą to miejsce, gdzie objawia się cały potencjał kolorowego państwa różnorakich bytów. Jest największym otwartym festiwalem muzycznym w Europie. Po 20 latach od czasu powstania bierze w nim udział 500 tysięcy ludzi, w tym 150 tys. z całej Europy. Tuż przy granicy, na wielkiej łące w lesie podmiejskim, oprócz muzyki polskich i zagranicznych zespołów rządzi tu absolutnie żywa tradycja dzieci kwiatów. To mikrokosmos z własnymi prawami, które się szanuje: pół miliona ludzi na trzy dni tworzy wielką rodzinę. Przyjeżdżający tu Niemcy są zszokowani – nikt ich nie okrada, wszyscy się przyjaźnią, nie ma barierek, sektorów, narkotyków, można bez ograniczeń dojść pod scenę, a koncerty są za darmo. Zamiast ochroniarzy - wolontariusze. Jest własny sklep, wioska Hare Kryszna i słynne błoto - miejsce „oczyszczenia“, manifestacji wolności i odrzucenia konwenansów. Całość to rodzaj państwotwórczej i wychowawczej anarchii. Dla Polaków ogromną rolę odgrywa filozofia debaty z zapraszanymi ludźmi polityki, kultury, Kościoła, filozofia otwarcia, a nie zamknięcia i odrzucenia. Niezmordowanie wprowadzał ją od początku w życie Jurek Owsiak - inicjator i guru festiwalowego żywiołu. W tym roku wołał: „Narodowcy, prawicowcy - przyjeżdżajcie!”. Problem w tym, że nie przyjadą.

Żywioł

Grzegorz Dembiński

„Przystanek Woodstock” w Kostrzynie nad Odrą to miejsce, gdzie objawia się cały potencjał kolorowego państwa różnorakich bytów. Jest największym otwartym festiwalem muzycznym w Europie. Po 20 latach od czasu powstania bierze w nim udział 500 tysięcy ludzi, w tym 150 tys. z całej Europy. Tuż przy granicy, na wielkiej łące w lesie podmiejskim, oprócz muzyki polskich i zagranicznych zespołów rządzi tu absolutnie żywa tradycja dzieci kwiatów. To mikrokosmos z własnymi prawami, które się szanuje: pół miliona ludzi na trzy dni tworzy wielką rodzinę. Przyjeżdżający tu Niemcy są zszokowani – nikt ich nie okrada, wszyscy się przyjaźnią, nie ma barierek, sektorów, narkotyków, można bez ograniczeń dojść pod scenę, a koncerty są za darmo. Zamiast ochroniarzy - wolontariusze. Jest własny sklep, wioska Hare Kryszna i słynne błoto - miejsce „oczyszczenia“, manifestacji wolności i odrzucenia konwenansów. Całość to rodzaj państwotwórczej i wychowawczej anarchii. Dla Polaków ogromną rolę odgrywa filozofia debaty z zapraszanymi ludźmi polityki, kultury, Kościoła, filozofia otwarcia, a nie zamknięcia i odrzucenia. Niezmordowanie wprowadzał ją od początku w życie Jurek Owsiak - inicjator i guru festiwalowego żywiołu. W tym roku wołał: „Narodowcy, prawicowcy - przyjeżdżajcie!”. Problem w tym, że nie przyjadą.

Żywioł

Grzegorz Dembiński

„Przystanek Woodstock” w Kostrzynie nad Odrą to miejsce, gdzie objawia się cały potencjał kolorowego państwa różnorakich bytów. Jest największym otwartym festiwalem muzycznym w Europie. Po 20 latach od czasu powstania bierze w nim udział 500 tysięcy ludzi, w tym 150 tys. z całej Europy. Tuż przy granicy, na wielkiej łące w lesie podmiejskim, oprócz muzyki polskich i zagranicznych zespołów rządzi tu absolutnie żywa tradycja dzieci kwiatów. To mikrokosmos z własnymi prawami, które się szanuje: pół miliona ludzi na trzy dni tworzy wielką rodzinę. Przyjeżdżający tu Niemcy są zszokowani – nikt ich nie okrada, wszyscy się przyjaźnią, nie ma barierek, sektorów, narkotyków, można bez ograniczeń dojść pod scenę, a koncerty są za darmo. Zamiast ochroniarzy - wolontariusze. Jest własny sklep, wioska Hare Kryszna i słynne błoto - miejsce „oczyszczenia“, manifestacji wolności i odrzucenia konwenansów. Całość to rodzaj państwotwórczej i wychowawczej anarchii. Dla Polaków ogromną rolę odgrywa filozofia debaty z zapraszanymi ludźmi polityki, kultury, Kościoła, filozofia otwarcia, a nie zamknięcia i odrzucenia. Niezmordowanie wprowadzał ją od początku w życie Jurek Owsiak - inicjator i guru festiwalowego żywiołu. W tym roku wołał: „Narodowcy, prawicowcy - przyjeżdżajcie!”. Problem w tym, że nie przyjadą.

Żywioł

Grzegorz Dembiński

„Przystanek Woodstock” w Kostrzynie nad Odrą to miejsce, gdzie objawia się cały potencjał kolorowego państwa różnorakich bytów. Jest największym otwartym festiwalem muzycznym w Europie. Po 20 latach od czasu powstania bierze w nim udział 500 tysięcy ludzi, w tym 150 tys. z całej Europy. Tuż przy granicy, na wielkiej łące w lesie podmiejskim, oprócz muzyki polskich i zagranicznych zespołów rządzi tu absolutnie żywa tradycja dzieci kwiatów. To mikrokosmos z własnymi prawami, które się szanuje: pół miliona ludzi na trzy dni tworzy wielką rodzinę. Przyjeżdżający tu Niemcy są zszokowani – nikt ich nie okrada, wszyscy się przyjaźnią, nie ma barierek, sektorów, narkotyków, można bez ograniczeń dojść pod scenę, a koncerty są za darmo. Zamiast ochroniarzy - wolontariusze. Jest własny sklep, wioska Hare Kryszna i słynne błoto - miejsce „oczyszczenia“, manifestacji wolności i odrzucenia konwenansów. Całość to rodzaj państwotwórczej i wychowawczej anarchii. Dla Polaków ogromną rolę odgrywa filozofia debaty z zapraszanymi ludźmi polityki, kultury, Kościoła, filozofia otwarcia, a nie zamknięcia i odrzucenia. Niezmordowanie wprowadzał ją od początku w życie Jurek Owsiak - inicjator i guru festiwalowego żywiołu. W tym roku wołał: „Narodowcy, prawicowcy - przyjeżdżajcie!”. Problem w tym, że nie przyjadą.

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Żywioł

Grzegorz Dembiński

„Przystanek Woodstock” w Kostrzynie nad Odrą to miejsce, gdzie objawia się cały potencjał kolorowego państwa różnorakich bytów. Jest największym otwartym festiwalem muzycznym w Europie. Po 20 latach od czasu powstania bierze w nim udział 500 tysięcy ludzi, w tym 150 tys. z całej Europy. Tuż przy granicy, na wielkiej łące w lesie podmiejskim, oprócz muzyki polskich i zagranicznych zespołów rządzi tu absolutnie żywa tradycja dzieci kwiatów. To mikrokosmos z własnymi prawami, które się szanuje: pół miliona ludzi na trzy dni tworzy wielką rodzinę. Przyjeżdżający tu Niemcy są zszokowani – nikt ich nie okrada, wszyscy się przyjaźnią, nie ma barierek, sektorów, narkotyków, można bez ograniczeń dojść pod scenę, a koncerty są za darmo. Zamiast ochroniarzy - wolontariusze. Jest własny sklep, wioska Hare Kryszna i słynne błoto - miejsce „oczyszczenia“, manifestacji wolności i odrzucenia konwenansów. Całość to rodzaj państwotwórczej i wychowawczej anarchii. Dla Polaków ogromną rolę odgrywa filozofia debaty z zapraszanymi ludźmi polityki, kultury, Kościoła, filozofia otwarcia, a nie zamknięcia i odrzucenia. Niezmordowanie wprowadzał ją od początku w życie Jurek Owsiak - inicjator i guru festiwalowego żywiołu. W tym roku wołał: „Narodowcy, prawicowcy - przyjeżdżajcie!”. Problem w tym, że nie przyjadą.

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Żywioł

Grzegorz Dembiński

„Przystanek Woodstock” w Kostrzynie nad Odrą to miejsce, gdzie objawia się cały potencjał kolorowego państwa różnorakich bytów. Jest największym otwartym festiwalem muzycznym w Europie. Po 20 latach od czasu powstania bierze w nim udział 500 tysięcy ludzi, w tym 150 tys. z całej Europy. Tuż przy granicy, na wielkiej łące w lesie podmiejskim, oprócz muzyki polskich i zagranicznych zespołów rządzi tu absolutnie żywa tradycja dzieci kwiatów. To mikrokosmos z własnymi prawami, które się szanuje: pół miliona ludzi na trzy dni tworzy wielką rodzinę. Przyjeżdżający tu Niemcy są zszokowani – nikt ich nie okrada, wszyscy się przyjaźnią, nie ma barierek, sektorów, narkotyków, można bez ograniczeń dojść pod scenę, a koncerty są za darmo. Zamiast ochroniarzy - wolontariusze. Jest własny sklep, wioska Hare Kryszna i słynne błoto - miejsce „oczyszczenia“, manifestacji wolności i odrzucenia konwenansów. Całość to rodzaj państwotwórczej i wychowawczej anarchii. Dla Polaków ogromną rolę odgrywa filozofia debaty z zapraszanymi ludźmi polityki, kultury, Kościoła, filozofia otwarcia, a nie zamknięcia i odrzucenia. Niezmordowanie wprowadzał ją od początku w życie Jurek Owsiak - inicjator i guru festiwalowego żywiołu. W tym roku wołał: „Narodowcy, prawicowcy - przyjeżdżajcie!”. Problem w tym, że nie przyjadą.

Żywioł

Grzegorz Dembiński

„Przystanek Woodstock” w Kostrzynie nad Odrą to miejsce, gdzie objawia się cały potencjał kolorowego państwa różnorakich bytów. Jest największym otwartym festiwalem muzycznym w Europie. Po 20 latach od czasu powstania bierze w nim udział 500 tysięcy ludzi, w tym 150 tys. z całej Europy. Tuż przy granicy, na wielkiej łące w lesie podmiejskim, oprócz muzyki polskich i zagranicznych zespołów rządzi tu absolutnie żywa tradycja dzieci kwiatów. To mikrokosmos z własnymi prawami, które się szanuje: pół miliona ludzi na trzy dni tworzy wielką rodzinę. Przyjeżdżający tu Niemcy są zszokowani – nikt ich nie okrada, wszyscy się przyjaźnią, nie ma barierek, sektorów, narkotyków, można bez ograniczeń dojść pod scenę, a koncerty są za darmo. Zamiast ochroniarzy - wolontariusze. Jest własny sklep, wioska Hare Kryszna i słynne błoto - miejsce „oczyszczenia“, manifestacji wolności i odrzucenia konwenansów. Całość to rodzaj państwotwórczej i wychowawczej anarchii. Dla Polaków ogromną rolę odgrywa filozofia debaty z zapraszanymi ludźmi polityki, kultury, Kościoła, filozofia otwarcia, a nie zamknięcia i odrzucenia. Niezmordowanie wprowadzał ją od początku w życie Jurek Owsiak - inicjator i guru festiwalowego żywiołu. W tym roku wołał: „Narodowcy, prawicowcy - przyjeżdżajcie!”. Problem w tym, że nie przyjadą.

Żywioł

Grzegorz Dembiński

„Przystanek Woodstock” w Kostrzynie nad Odrą to miejsce, gdzie objawia się cały potencjał kolorowego państwa różnorakich bytów. Jest największym otwartym festiwalem muzycznym w Europie. Po 20 latach od czasu powstania bierze w nim udział 500 tysięcy ludzi, w tym 150 tys. z całej Europy. Tuż przy granicy, na wielkiej łące w lesie podmiejskim, oprócz muzyki polskich i zagranicznych zespołów rządzi tu absolutnie żywa tradycja dzieci kwiatów. To mikrokosmos z własnymi prawami, które się szanuje: pół miliona ludzi na trzy dni tworzy wielką rodzinę. Przyjeżdżający tu Niemcy są zszokowani – nikt ich nie okrada, wszyscy się przyjaźnią, nie ma barierek, sektorów, narkotyków, można bez ograniczeń dojść pod scenę, a koncerty są za darmo. Zamiast ochroniarzy - wolontariusze. Jest własny sklep, wioska Hare Kryszna i słynne błoto - miejsce „oczyszczenia“, manifestacji wolności i odrzucenia konwenansów. Całość to rodzaj państwotwórczej i wychowawczej anarchii. Dla Polaków ogromną rolę odgrywa filozofia debaty z zapraszanymi ludźmi polityki, kultury, Kościoła, filozofia otwarcia, a nie zamknięcia i odrzucenia. Niezmordowanie wprowadzał ją od początku w życie Jurek Owsiak - inicjator i guru festiwalowego żywiołu. W tym roku wołał: „Narodowcy, prawicowcy - przyjeżdżajcie!”. Problem w tym, że nie przyjadą.

Żywioł

Grzegorz Dembiński

„Przystanek Woodstock” w Kostrzynie nad Odrą to miejsce, gdzie objawia się cały potencjał kolorowego państwa różnorakich bytów. Jest największym otwartym festiwalem muzycznym w Europie. Po 20 latach od czasu powstania bierze w nim udział 500 tysięcy ludzi, w tym 150 tys. z całej Europy. Tuż przy granicy, na wielkiej łące w lesie podmiejskim, oprócz muzyki polskich i zagranicznych zespołów rządzi tu absolutnie żywa tradycja dzieci kwiatów. To mikrokosmos z własnymi prawami, które się szanuje: pół miliona ludzi na trzy dni tworzy wielką rodzinę. Przyjeżdżający tu Niemcy są zszokowani – nikt ich nie okrada, wszyscy się przyjaźnią, nie ma barierek, sektorów, narkotyków, można bez ograniczeń dojść pod scenę, a koncerty są za darmo. Zamiast ochroniarzy - wolontariusze. Jest własny sklep, wioska Hare Kryszna i słynne błoto - miejsce „oczyszczenia“, manifestacji wolności i odrzucenia konwenansów. Całość to rodzaj państwotwórczej i wychowawczej anarchii. Dla Polaków ogromną rolę odgrywa filozofia debaty z zapraszanymi ludźmi polityki, kultury, Kościoła, filozofia otwarcia, a nie zamknięcia i odrzucenia. Niezmordowanie wprowadzał ją od początku w życie Jurek Owsiak - inicjator i guru festiwalowego żywiołu. W tym roku wołał: „Narodowcy, prawicowcy - przyjeżdżajcie!”. Problem w tym, że nie przyjadą.

Królowe nocy

Bartosz Dziamski

Drag queens - marginalną grupę mężczyzn, którzy przebierają się za piosenkarki, po to, by wystąpić na scenie, tworzą w większości homoseksualiści, czasem transwestyci. Mają swoje kluby. Nie mają przyzwolenia społecznego. Ich autokreacja odbywa się w zamkniętych enklawach. Są bardzo słabo w Polsce akceptowaną subkulturą. Rzadko decydują się ujawniać w codziennym otoczeniu. Dopuszczeni do ich rytuału, jak Dziamski, przeżywają jednak własne, prywatne otwarcie: „Dla zwykłego, heteroseksualnego faceta, jakim jestem - doświadczenie kolosalne, ich świat - kolorowy, pozytywny”.

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Królowe nocy

Bartosz Dziamski

Drag queens - marginalną grupę mężczyzn, którzy przebierają się za piosenkarki, po to, by wystąpić na scenie, tworzą w większości homoseksualiści, czasem transwestyci. Mają swoje kluby. Nie mają przyzwolenia społecznego. Ich autokreacja odbywa się w zamkniętych enklawach. Są bardzo słabo w Polsce akceptowaną subkulturą. Rzadko decydują się ujawniać w codziennym otoczeniu. Dopuszczeni do ich rytuału, jak Dziamski, przeżywają jednak własne, prywatne otwarcie: „Dla zwykłego, heteroseksualnego faceta, jakim jestem - doświadczenie kolosalne, ich świat - kolorowy, pozytywny”.

Królowe nocy

Bartosz Dziamski

Drag queens - marginalną grupę mężczyzn, którzy przebierają się za piosenkarki, po to, by wystąpić na scenie, tworzą w większości homoseksualiści, czasem transwestyci. Mają swoje kluby. Nie mają przyzwolenia społecznego. Ich autokreacja odbywa się w zamkniętych enklawach. Są bardzo słabo w Polsce akceptowaną subkulturą. Rzadko decydują się ujawniać w codziennym otoczeniu. Dopuszczeni do ich rytuału, jak Dziamski, przeżywają jednak własne, prywatne otwarcie: „Dla zwykłego, heteroseksualnego faceta, jakim jestem - doświadczenie kolosalne, ich świat - kolorowy, pozytywny”.

Królowe nocy

Bartosz Dziamski

Drag queens - marginalną grupę mężczyzn, którzy przebierają się za piosenkarki, po to, by wystąpić na scenie, tworzą w większości homoseksualiści, czasem transwestyci. Mają swoje kluby. Nie mają przyzwolenia społecznego. Ich autokreacja odbywa się w zamkniętych enklawach. Są bardzo słabo w Polsce akceptowaną subkulturą. Rzadko decydują się ujawniać w codziennym otoczeniu. Dopuszczeni do ich rytuału, jak Dziamski, przeżywają jednak własne, prywatne otwarcie: „Dla zwykłego, heteroseksualnego faceta, jakim jestem - doświadczenie kolosalne, ich świat - kolorowy, pozytywny”.

Królowe nocy

Bartosz Dziamski

Drag queens - marginalną grupę mężczyzn, którzy przebierają się za piosenkarki, po to, by wystąpić na scenie, tworzą w większości homoseksualiści, czasem transwestyci. Mają swoje kluby. Nie mają przyzwolenia społecznego. Ich autokreacja odbywa się w zamkniętych enklawach. Są bardzo słabo w Polsce akceptowaną subkulturą. Rzadko decydują się ujawniać w codziennym otoczeniu. Dopuszczeni do ich rytuału, jak Dziamski, przeżywają jednak własne, prywatne otwarcie: „Dla zwykłego, heteroseksualnego faceta, jakim jestem - doświadczenie kolosalne, ich świat - kolorowy, pozytywny”.

Królowe nocy
Bartosz Dziamski

Drag queens - marginalną grupę mężczyzn, którzy przebierają się za piosenkarki, po to, by wystąpić na scenie, tworzą w większości homoseksualiści, czasem transwestyci. Mają swoje kluby. Nie mają przyzwolenia społecznego. Ich autokreacja odbywa się w zamkniętych enklawach. Są bardzo słabo w Polsce akceptowaną subkulturą. Rzadko decydują się ujawniać w codziennym otoczeniu. Dopuszczeni do ich rytuału, jak Dziamski, przeżywają jednak własne, prywatne otwarcie: „Dla zwykłego, heteroseksualnego faceta, jakim jestem - doświadczenie kolosalne, ich świat - kolorowy, pozytywny”.

Królowe nocy

Bartosz Dziamski

Drag queens - marginalną grupę mężczyzn, którzy przebierają się za piosenkarki, po to, by wystąpić na scenie, tworzą w większości homoseksualiści, czasem transwestyci. Mają swoje kluby. Nie mają przyzwolenia społecznego. Ich autokreacja odbywa się w zamkniętych enklawach. Są bardzo słabo w Polsce akceptowaną subkulturą. Rzadko decydują się ujawniać w codziennym otoczeniu. Dopuszczeni do ich rytuału, jak Dziamski, przeżywają jednak własne, prywatne otwarcie: „Dla zwykłego, heteroseksualnego faceta, jakim jestem - doświadczenie kolosalne, ich świat - kolorowy, pozytywny”.

Królowe nocy
Bartosz Dziamski

Drag queens - marginalną grupę mężczyzn, którzy przebierają się za piosenkarki, po to, by wystąpić na scenie, tworzą w większości homoseksualiści, czasem transwestyci. Mają swoje kluby. Nie mają przyzwolenia społecznego. Ich autokreacja odbywa się w zamkniętych enklawach. Są bardzo słabo w Polsce akceptowaną subkulturą. Rzadko decydują się ujawniać w codziennym otoczeniu. Dopuszczeni do ich rytuału, jak Dziamski, przeżywają jednak własne, prywatne otwarcie: „Dla zwykłego, heteroseksualnego faceta, jakim jestem - doświadczenie kolosalne, ich świat - kolorowy, pozytywny”.

Królowe nocy

Bartosz Dziamski

Drag queens - marginalną grupę mężczyzn, którzy przebierają się za piosenkarki, po to, by wystąpić na scenie, tworzą w większości homoseksualiści, czasem transwestyci. Mają swoje kluby. Nie mają przyzwolenia społecznego. Ich autokreacja odbywa się w zamkniętych enklawach. Są bardzo słabo w Polsce akceptowaną subkulturą. Rzadko decydują się ujawniać w codziennym otoczeniu. Dopuszczeni do ich rytuału, jak Dziamski, przeżywają jednak własne, prywatne otwarcie: „Dla zwykłego, heteroseksualnego faceta, jakim jestem - doświadczenie kolosalne, ich świat - kolorowy, pozytywny”.

Królowe nocy

Bartosz Dziamski

Drag queens - marginalną grupę mężczyzn, którzy przebierają się za piosenkarki, po to, by wystąpić na scenie, tworzą w większości homoseksualiści, czasem transwestyci. Mają swoje kluby. Nie mają przyzwolenia społecznego. Ich autokreacja odbywa się w zamkniętych enklawach. Są bardzo słabo w Polsce akceptowaną subkulturą. Rzadko decydują się ujawniać w codziennym otoczeniu. Dopuszczeni do ich rytuału, jak Dziamski, przeżywają jednak własne, prywatne otwarcie: „Dla zwykłego, heteroseksualnego faceta, jakim jestem - doświadczenie kolosalne, ich świat - kolorowy, pozytywny”.

Przesilenie

Silna jest w Polsce tendencja, by równać do Zachodu. Zapominamy, że kraj nasz „leży na wznak między Wschodem a Zachodem” zgodnie z precyzyjnym określeniem Andrzeja Stasiuka, który dobrze pamięta, że polskie używanie wolności jest często zarazem zacieraniem upokorzenia. To niefortunne połączenie z pewnym opóźnieniem wydaje osobliwe owoce.

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Przesilenie

Popkultura pracy

Mariusz Forecki

Lekcja zachodniego profesjonalizmu, wydajności i estetyki zachowań odarła polskich robotników z etosu. Choć oni tę kapitalistyczną rzeczywistość wywalczyli. Teraz robotnicy zanikają - są pracownicy. Zresztą ten proces, podobnie jak pęd do kariery, nie jest specyfiką wyłącznie polską, występuje w innych krajach postsocjalistycznych.
Autor „Popkultury pracy” zawsze dostrzegał stan względnej równowagi między groteską a normalnością, typowy dla polskiej codzienności. W ostatnich latach zainspirowała go rzucająca się w oczy zmiana stylu pracy. Jeszcze w l. 90 najczęściej był taki, jak w zakładach doby socjalistycznej. - „Czyli było tłusto, brudno i raczej mroczno. Ale swojsko” - mówi Forecki.
- „A tu, w nowy, XXI wiek weszliśmy w blasku nowoczesnych hal fabrycznych, lśniących kombinezonów i sterylnych pomieszczeń socjalnych. Więź emocjonalną tworzy się po to, aby zwiększyć wydajność pracy. Niby jak dawniej, lecz nagrody atrakcyjniejsze, a ich potrzeba, rozbudzona atakującymi ze wszystkich stron reklamami, większa”. Na wielu barwnych obrazach tej nowej rzeczywistości widać, że ulatnia się gdzieś ciepło kontaktów, wynikające z naturalnej wspólnotowości, że jedyne tu szczere osoby to ludzie na krawędzi dobrostanu: robotnicy zagrożeni bezrobociem.
Istnieje, co prawda, cała seria obrzędów oczyszczających: od wzniesienia figury Chrystusa większego od tego w Rio de Janeiro, przez wspólne kręcenie reklamówek, po zadymy na strajkach i picie po meczach. Rację ma jednak pisarz, gdy mówi: „Żyjemy krócej i bez smaku. Coś stało się z czasem. Skurczył się. Od kapitalizmu czas się zbiega jak słaby T-shirt w praniu” (A. Stasiuk).

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Przesilenie

Popkultura pracy

Mariusz Forecki

Lekcja zachodniego profesjonalizmu, wydajności i estetyki zachowań odarła polskich robotników z etosu. Choć oni tę kapitalistyczną rzeczywistość wywalczyli. Teraz robotnicy zanikają - są pracownicy. Zresztą ten proces, podobnie jak pęd do kariery, nie jest specyfiką wyłącznie polską, występuje w innych krajach postsocjalistycznych.
Autor „Popkultury pracy” zawsze dostrzegał stan względnej równowagi między groteską a normalnością, typowy dla polskiej codzienności. W ostatnich latach zainspirowała go rzucająca się w oczy zmiana stylu pracy. Jeszcze w l. 90 najczęściej był taki, jak w zakładach doby socjalistycznej. - „Czyli było tłusto, brudno i raczej mroczno. Ale swojsko” - mówi Forecki.
- „A tu, w nowy, XXI wiek weszliśmy w blasku nowoczesnych hal fabrycznych, lśniących kombinezonów i sterylnych pomieszczeń socjalnych. Więź emocjonalną tworzy się po to, aby zwiększyć wydajność pracy. Niby jak dawniej, lecz nagrody atrakcyjniejsze, a ich potrzeba, rozbudzona atakującymi ze wszystkich stron reklamami, większa”. Na wielu barwnych obrazach tej nowej rzeczywistości widać, że ulatnia się gdzieś ciepło kontaktów, wynikające z naturalnej wspólnotowości, że jedyne tu szczere osoby to ludzie na krawędzi dobrostanu: robotnicy zagrożeni bezrobociem.
Istnieje, co prawda, cała seria obrzędów oczyszczających: od wzniesienia figury Chrystusa większego od tego w Rio de Janeiro, przez wspólne kręcenie reklamówek, po zadymy na strajkach i picie po meczach. Rację ma jednak pisarz, gdy mówi: „Żyjemy krócej i bez smaku. Coś stało się z czasem. Skurczył się. Od kapitalizmu czas się zbiega jak słaby T-shirt w praniu” (A. Stasiuk).

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Przesilenie

Popkultura pracy

Mariusz Forecki

Lekcja zachodniego profesjonalizmu, wydajności i estetyki zachowań odarła polskich robotników z etosu. Choć oni tę kapitalistyczną rzeczywistość wywalczyli. Teraz robotnicy zanikają - są pracownicy. Zresztą ten proces, podobnie jak pęd do kariery, nie jest specyfiką wyłącznie polską, występuje w innych krajach postsocjalistycznych.
Autor „Popkultury pracy” zawsze dostrzegał stan względnej równowagi między groteską a normalnością, typowy dla polskiej codzienności. W ostatnich latach zainspirowała go rzucająca się w oczy zmiana stylu pracy. Jeszcze w l. 90 najczęściej był taki, jak w zakładach doby socjalistycznej. - „Czyli było tłusto, brudno i raczej mroczno. Ale swojsko” - mówi Forecki.
- „A tu, w nowy, XXI wiek weszliśmy w blasku nowoczesnych hal fabrycznych, lśniących kombinezonów i sterylnych pomieszczeń socjalnych. Więź emocjonalną tworzy się po to, aby zwiększyć wydajność pracy. Niby jak dawniej, lecz nagrody atrakcyjniejsze, a ich potrzeba, rozbudzona atakującymi ze wszystkich stron reklamami, większa”. Na wielu barwnych obrazach tej nowej rzeczywistości widać, że ulatnia się gdzieś ciepło kontaktów, wynikające z naturalnej wspólnotowości, że jedyne tu szczere osoby to ludzie na krawędzi dobrostanu: robotnicy zagrożeni bezrobociem.
Istnieje, co prawda, cała seria obrzędów oczyszczających: od wzniesienia figury Chrystusa większego od tego w Rio de Janeiro, przez wspólne kręcenie reklamówek, po zadymy na strajkach i picie po meczach. Rację ma jednak pisarz, gdy mówi: „Żyjemy krócej i bez smaku. Coś stało się z czasem. Skurczył się. Od kapitalizmu czas się zbiega jak słaby T-shirt w praniu” (A. Stasiuk).

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Przesilenie

Popkultura pracy

Mariusz Forecki

Lekcja zachodniego profesjonalizmu, wydajności i estetyki zachowań odarła polskich robotników z etosu. Choć oni tę kapitalistyczną rzeczywistość wywalczyli. Teraz robotnicy zanikają - są pracownicy. Zresztą ten proces, podobnie jak pęd do kariery, nie jest specyfiką wyłącznie polską, występuje w innych krajach postsocjalistycznych.
Autor „Popkultury pracy” zawsze dostrzegał stan względnej równowagi między groteską a normalnością, typowy dla polskiej codzienności. W ostatnich latach zainspirowała go rzucająca się w oczy zmiana stylu pracy. Jeszcze w l. 90 najczęściej był taki, jak w zakładach doby socjalistycznej. - „Czyli było tłusto, brudno i raczej mroczno. Ale swojsko” - mówi Forecki.
- „A tu, w nowy, XXI wiek weszliśmy w blasku nowoczesnych hal fabrycznych, lśniących kombinezonów i sterylnych pomieszczeń socjalnych. Więź emocjonalną tworzy się po to, aby zwiększyć wydajność pracy. Niby jak dawniej, lecz nagrody atrakcyjniejsze, a ich potrzeba, rozbudzona atakującymi ze wszystkich stron reklamami, większa”. Na wielu barwnych obrazach tej nowej rzeczywistości widać, że ulatnia się gdzieś ciepło kontaktów, wynikające z naturalnej wspólnotowości, że jedyne tu szczere osoby to ludzie na krawędzi dobrostanu: robotnicy zagrożeni bezrobociem.
Istnieje, co prawda, cała seria obrzędów oczyszczających: od wzniesienia figury Chrystusa większego od tego w Rio de Janeiro, przez wspólne kręcenie reklamówek, po zadymy na strajkach i picie po meczach. Rację ma jednak pisarz, gdy mówi: „Żyjemy krócej i bez smaku. Coś stało się z czasem. Skurczył się. Od kapitalizmu czas się zbiega jak słaby T-shirt w praniu” (A. Stasiuk).

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Przesilenie

Popkultura pracy

Mariusz Forecki

Lekcja zachodniego profesjonalizmu, wydajności i estetyki zachowań odarła polskich robotników z etosu. Choć oni tę kapitalistyczną rzeczywistość wywalczyli. Teraz robotnicy zanikają - są pracownicy. Zresztą ten proces, podobnie jak pęd do kariery, nie jest specyfiką wyłącznie polską, występuje w innych krajach postsocjalistycznych.
Autor „Popkultury pracy" zawsze dostrzegał stan względnej równowagi między groteską a normalnością, typowy dla polskiej codzienności. W ostatnich latach zainspirowała go rzucająca się w oczy zmiana stylu pracy. Jeszcze w l. 90 najczęściej był taki, jak w zakładach doby socjalistycznej. - „Czyli było tłusto, brudno i raczej mroczno. Ale swojsko" - mówi Forecki.
- „A tu, w nowy, XXI wiek weszliśmy w blasku nowoczesnych hal fabrycznych, lśniących kombinezonów i sterylnych pomieszczeń socjalnych. Więź emocjonalną tworzy się po to, aby zwiększyć wydajność pracy. Niby jak dawniej, lecz nagrody atrakcyjniejsze, a ich potrzeba, rozbudzona atakującymi ze wszystkich stron reklamami, większa". Na wielu barwnych obrazach tej nowej rzeczywistości widać, że ulatnia się gdzieś ciepło kontaktów, wynikające z naturalnej wspólnotowości, że jedyne tu szczere osoby to ludzie na krawędzi dobrostanu: robotnicy zagrożeni bezrobociem.
Istnieje, co prawda, cała seria obrzędów oczyszczających: od wzniesienia figury Chrystusa większego od tego w Rio de Janeiro, przez wspólne kręcenie reklamówek, po zadymy na strajkach i picie po meczach. Rację ma jednak pisarz, gdy mówi: „Żyjemy krócej i bez smaku. Coś stało się z czasem. Skurczył się. Od kapitalizmu czas się zbiega jak słaby T-shirt w praniu" (A. Stasiuk).

Popkultura pracy

Mariusz Forecki

Lekcja zachodniego profesjonalizmu, wydajności i estetyki zachowań odarła polskich robotników z etosu. Choć oni tę kapitalistyczną rzeczywistość wywalczyli. Teraz robotnicy zanikają - są pracownicy. Zresztą ten proces, podobnie jak pęd do kariery, nie jest specyfiką wyłącznie polską, występuje w innych krajach postsocjalistycznych.

Autor „Popkultury pracy” zawsze dostrzegał stan względnej równowagi między groteską a normalnością, typowy dla polskiej codzienności. W ostatnich latach zainspirowała go rzucająca się w oczy zmiana stylu pracy. Jeszcze w l. 90 najczęściej był taki, jak w zakładach doby socjalistycznej. - „Czyli było tłusto, brudno i raczej mroczno. Ale swojsko” - mówi Forecki.

- „A tu, w nowy, XXI wiek weszliśmy w blasku nowoczesnych hal fabrycznych, lśniących kombinezonów i sterylnych pomieszczeń socjalnych. Więź emocjonalną tworzy się po to, aby zwiększyć wydajność pracy. Niby jak dawniej, lecz nagrody atrakcyjniejsze, a ich potrzeba, rozbudzona atakującymi ze wszystkich stron reklamami, większa”. Na wielu barwnych obrazach tej nowej rzeczywistości widać, że ulatnia się gdzieś ciepło kontaktów, wynikające z naturalnej wspólnotowości, że jedyne tu szczere osoby to ludzie na krawędzi dobrostanu: robotnicy zagrożeni bezrobociem.

Istnieje, co prawda, cała seria obrzędów oczyszczających: od wzniesienia figury Chrystusa większego od tego w Rio de Janeiro, przez wspólne kręcenie reklamówek, po zadymy na strajkach i picie po meczach. Rację ma jednak pisarz, gdy mówi: „Żyjemy krócej i bez smaku. Coś stało się z czasem. Skurczył się. Od kapitalizmu czas się zbiega jak słaby T-shirt w praniu” (A. Stasiuk).

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Przesilenie

Popkultura pracy

Mariusz Forecki

Lekcja zachodniego profesjonalizmu, wydajności i estetyki zachowań odarła polskich robotników z etosu. Choć oni tę kapitalistyczną rzeczywistość wywalczyli. Teraz robotnicy zanikają - są pracownicy. Zresztą ten proces, podobnie jak pęd do kariery, nie jest specyfiką wyłącznie polską, występuje w innych krajach postsocjalistycznych.
Autor „Popkultury pracy” zawsze dostrzegał stan względnej równowagi między groteską a normalnością, typowy dla polskiej codzienności. W ostatnich latach zainspirowała go rzucająca się w oczy zmiana stylu pracy. Jeszcze w l. 90 najczęściej był taki, jak w zakładach doby socjalistycznej. - „Czyli było tłusto, brudno i raczej mroczno. Ale swojsko” - mówi Forecki.
- „A tu, w nowy, XXI wiek weszliśmy w blasku nowoczesnych hal fabrycznych, lśniących kombinezonów i sterylnych pomieszczeń socjalnych. Więź emocjonalną tworzy się po to, aby zwiększyć wydajność pracy. Niby jak dawniej, lecz nagrody atrakcyjniejsze, a ich potrzeba, rozbudzona atakującymi ze wszystkich stron reklamami, większa”. Na wielu barwnych obrazach tej nowej rzeczywistości widać, że ulatnia się gdzieś ciepło kontaktów, wynikające z naturalnej wspólnotowości, że jedyne tu szczere osoby to ludzie na krawędzi dobrostanu: robotnicy zagrożeni bezrobociem.
Istnieje, co prawda, cała seria obrzędów oczyszczających: od wzniesienia figury Chrystusa większego od tego w Rio de Janeiro, przez wspólne kręcenie reklamówek, po zadymy na strajkach i picie po meczach. Rację ma jednak pisarz, gdy mówi: „Żyjemy krócej i bez smaku. Coś stało się z czasem. Skurczył się. Od kapitalizmu czas się zbiega jak słaby T-shirt w praniu” (A. Stasiuk).

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Przesilenie

Popkultura pracy

Mariusz Forecki

Lekcja zachodniego profesjonalizmu, wydajności i estetyki zachowań odarła polskich robotników z etosu. Choć oni tę kapitalistyczną rzeczywistość wywalczyli. Teraz robotnicy zanikają - są pracownicy. Zresztą ten proces, podobnie jak pęd do kariery, nie jest specyfiką wyłącznie polską, występuje w innych krajach postsocjalistycznych.
Autor „Popkultury pracy" zawsze dostrzegał stan względnej równowagi między groteską a normalnością, typowy dla polskiej codzienności. W ostatnich latach zainspirowała go rzucająca się w oczy zmiana stylu pracy. Jeszcze w l. 90 najczęściej był taki, jak w zakładach doby socjalistycznej. - „Czyli było tłusto, brudno i raczej mroczno. Ale swojsko" - mówi Forecki.
- „A tu, w nowy, XXI wiek weszliśmy w blasku nowoczesnych hal fabrycznych, lśniących kombinezonów i sterylnych pomieszczeń socjalnych. Więź emocjonalną tworzy się po to, aby zwiększyć wydajność pracy. Niby jak dawniej, lecz nagrody atrakcyjniejsze, a ich potrzeba, rozbudzona atakującymi ze wszystkich stron reklamami, większa". Na wielu barwnych obrazach tej nowej rzeczywistości widać, że ulatnia się gdzieś ciepło kontaktów, wynikające z naturalnej wspólnotowości, że jedyne tu szczere osoby to ludzie na krawędzi dobrostanu: robotnicy zagrożeni bezrobociem.
Istnieje, co prawda, cała seria obrzędów oczyszczających: od wzniesienia figury Chrystusa większego od tego w Rio de Janeiro, przez wspólne kręcenie reklamówek, po zadymy na strajkach i picie po meczach. Rację ma jednak pisarz, gdy mówi: „Żyjemy krócej i bez smaku. Coś stało się z czasem. Skurczył się. Od kapitalizmu czas się zbiega jak słaby T-shirt w praniu" (A. Stasiuk).

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Przesilenie

Popkultura pracy

Mariusz Forecki

Lekcja zachodniego profesjonalizmu, wydajności i estetyki zachowań odarła polskich robotników z etosu. Choć oni tę kapitalistyczną rzeczywistość wywalczyli. Teraz robotnicy zanikają - są pracownicy. Zresztą ten proces, podobnie jak pęd do kariery, nie jest specyfiką wyłącznie polską, występuje w innych krajach postsocjalistycznych.
Autor „Popkultury pracy” zawsze dostrzegał stan względnej równowagi między groteską a normalnością, typowy dla polskiej codzienności. W ostatnich latach zainspirowała go rzucająca się w oczy zmiana stylu pracy. Jeszcze w l. 90 najczęściej był taki, jak w zakładach doby socjalistycznej. - „Czyli było tłusto, brudno i raczej mroczno. Ale swojsko” - mówi Forecki.
- „A tu, w nowy, XXI wiek weszliśmy w blasku nowoczesnych hal fabrycznych, lśniących kombinezonów i sterylnych pomieszczeń socjalnych. Więź emocjonalną tworzy się po to, aby zwiększyć wydajność pracy. Niby jak dawniej, lecz nagrody atrakcyjniejsze, a ich potrzeba, rozbudzona atakującymi ze wszystkich stron reklamami, większa”. Na wielu barwnych obrazach tej nowej rzeczywistości widać, że ulatnia się gdzieś ciepło kontaktów, wynikające z naturalnej wspólnotowości, że jedyne tu szczere osoby to ludzie na krawędzi dobrostanu: robotnicy zagrożeni bezrobociem.
Istnieje, co prawda, cała seria obrzędów oczyszczających: od wzniesienia figury Chrystusa większego od tego w Rio de Janeiro, przez wspólne kręcenie reklamówek, po zadymy na strajkach i picie po meczach. Rację ma jednak pisarz, gdy mówi: „Żyjemy krócej i bez smaku. Coś stało się z czasem. Skurczył się. Od kapitalizmu czas się zbiega jak słaby T-shirt w praniu” (A. Stasiuk).

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Przesilenie

Popkultura pracy

Mariusz Forecki

Lekcja zachodniego profesjonalizmu, wydajności i estetyki zachowań odarła polskich robotników z etosu. Choć oni tę kapitalistyczną rzeczywistość wywalczyli. Teraz robotnicy zanikają - są pracownicy. Zresztą ten proces, podobnie jak pęd do kariery, nie jest specyfiką wyłącznie polską, występuje w innych krajach postsocjalistycznych.
Autor „Popkultury pracy” zawsze dostrzegał stan względnej równowagi między groteską a normalnością, typowy dla polskiej codzienności. W ostatnich latach zainspirowała go rzucająca się w oczy zmiana stylu pracy. Jeszcze w l. 90 najczęściej był taki, jak w zakładach doby socjalistycznej. - „Czyli było tłusto, brudno i raczej mroczno. Ale swojsko” - mówi Forecki.
- „A tu, w nowy, XXI wiek weszliśmy w blasku nowoczesnych hal fabrycznych, lśniących kombinezonów i sterylnych pomieszczeń socjalnych. Więź emocjonalną tworzy się po to, aby zwiększyć wydajność pracy. Niby jak dawniej, lecz nagrody atrakcyjniejsze, a ich potrzeba, rozbudzona atakującymi ze wszystkich stron reklamami, większa”. Na wielu barwnych obrazach tej nowej rzeczywistości widać, że ulatnia się gdzieś ciepło kontaktów, wynikające z naturalnej wspólnotowości, że jedyne tu szczere osoby to ludzie na krawędzi dobrostanu: robotnicy zagrożeni bezrobociem.
Istnieje, co prawda, cała seria obrzędów oczyszczających: od wzniesienia figury Chrystusa większego od tego w Rio de Janeiro, przez wspólne kręcenie reklamówek, po zadymy na strajkach i picie po meczach. Rację ma jednak pisarz, gdy mówi: „Żyjemy krócej i bez smaku. Coś stało się z czasem. Skurczył się. Od kapitalizmu czas się zbiega jak słaby T-shirt w praniu” (A. Stasiuk).

Aura Śląska

Arek Gola

Czas skurczył się najdotkliwiej na Śląsku. Procesy, które na Zachodzie trwały przez pokolenia, w Polsce, a szczególnie w królestwie górnictwa i przemysłu ciężkiego zaszły w przytomności jednej, całkiem jeszcze młodej generacji. Należy do niej Arek Gola, który na Śląsku mieszka.
Jeden z najbardziej charakterystycznych regionów Polski zartaca się. „Fotografuję podwórka, familoki, które za kilka lat zostaną pewnie otynkowane, okna wymienią na plastikowe, kopalnie pozamykają, hałdy zrekultywują” - stwierdza Gola. - „Wśród ceglanych familoków najwyraźniej rysuje się wegetacja ludzi ze zlikwidowanej kopalni albo huty (w l. 70. XX w. jedna kopalnia zatrudniała od 4 do 7 tysięcy pracowników).” Gola patrzy na umierające dzielnice, ulice, „riwierę” na hałdach nie przez pryzmat biedy, lecz śmierci dawnej aury regionu i życia w ciągle silnej wspólnocie.

Aura Śląska

Arek Gola

Czas skurczył się najdotkliwiej na Śląsku. Procesy, które na Zachodzie trwały przez pokolenia, w Polsce, a szczególnie w królestwie górnictwa i przemysłu ciężkiego zaszły w przytomności jednej, całkiem jeszcze młodej generacji. Należy do niej Arek Gola, który na Śląsku mieszka.
Jeden z najbardziej charakterystycznych regionów Polski zartaca się. „Fotografuję podwórka, familoki, które za kilka lat zostaną pewnie otynkowane, okna wymienią na plastikowe, kopalnie pozamykają, hałdy zrekultywują” - stwierdza Gola. - „Wśród ceglanych familoków najwyraźniej rysuje się wegetacja ludzi ze zlikwidowanej kopalni albo huty (w l. 70. XX w. jedna kopalnia zatrudniała od 4 do 7 tysięcy pracowników).” Gola patrzy na umierające dzielnice, ulice, „riwierę” na hałdach nie przez pryzmat biedy, lecz śmierci dawnej aury regionu i życia w ciągle silnej wspólnocie.

Aura Śląska

Arek Gola

Czas skurczył się najdotkliwiej na Śląsku. Procesy, które na Zachodzie trwały przez pokolenia, w Polsce, a szczególnie w królestwie górnictwa i przemysłu ciężkiego zaszły w przytomności jednej, całkiem jeszcze młodej generacji. Należy do niej Arek Gola, który na Śląsku mieszka.
Jeden z najbardziej charakterystycznych regionów Polski zartaca się. „Fotografuję podwórka, familoki, które za kilka lat zostaną pewnie otynkowane, okna wymienią na plastikowe, kopalnie pozamykają, hałdy zrekultywują” - stwierdza Gola. - „Wśród ceglanych familoków najwyraźniej rysuje się wegetacja ludzi ze zlikwidowanej kopalni albo huty (w l. 70. XX w. jedna kopalnia zatrudniała od 4 do 7 tysięcy pracowników).” Gola patrzy na umierające dzielnice, ulice, „riwierę” na hałdach nie przez pryzmat biedy, lecz śmierci dawnej aury regionu i życia w ciągle silnej wspólnocie.

Aura Śląska

Arek Gola

Czas skurczył się najdotkliwiej na Śląsku. Procesy, które na Zachodzie trwały przez pokolenia, w Polsce, a szczególnie w królestwie górnictwa i przemysłu ciężkiego zaszły w przytomności jednej, całkiem jeszcze młodej generacji. Należy do niej Arek Gola, który na Śląsku mieszka.
Jeden z najbardziej charakterystycznych regionów Polski zartaca się. „Fotografuję podwórka, familoki, które za kilka lat zostaną pewnie otynkowane, okna wymienią na plastikowe, kopalnie pozamykają, hałdy zrekultywują” - stwierdza Gola. - „Wśród ceglanych familoków najwyraźniej rysuje się wegetacja ludzi ze zlikwidowanej kopalni albo huty (w l. 70. XX w. jedna kopalnia zatrudniała od 4 do 7 tysięcy pracowników).” Gola patrzy na umierające dzielnice, ulice, „riwierę” na hałdach nie przez pryzmat biedy, lecz śmierci dawnej aury regionu i życia w ciągle silnej wspólnocie.

Aura Śląska

Arek Gola

Czas skurczył się najdotkliwiej na Śląsku. Procesy, które na Zachodzie trwały przez pokolenia, w Polsce, a szczególnie w królestwie górnictwa i przemysłu ciężkiego zaszły w przytomności jednej, całkiem jeszcze młodej generacji. Należy do niej Arek Gola, który na Śląsku mieszka.
Jeden z najbardziej charakterystycznych regionów Polski zartaca się. „Fotografuję podwórka, familoki, które za kilka lat zostaną pewnie otynkowane, okna wymienią na plastikowe, kopalnie pozamykają, hałdy zrekultywują” - stwierdza Gola. - „Wśród ceglanych familoków najwyraźniej rysuje się wegetacja ludzi ze zlikwidowanej kopalni albo huty (w l. 70. XX w. jedna kopalnia zatrudniała od 4 do 7 tysięcy pracowników).” Gola patrzy na umierające dzielnice, ulice, „riwierę” na hałdach nie przez pryzmat biedy, lecz śmierci dawnej aury regionu i życia w ciągle silnej wspólnocie.

Aura Śląska

Arek Gola

Czas skurczył się najdotkliwiej na Śląsku. Procesy, które na Zachodzie trwały przez pokolenia, w Polsce, a szczególnie w królestwie górnictwa i przemysłu ciężkiego zaszły w przytomności jednej, całkiem jeszcze młodej generacji. Należy do niej Arek Gola, który na Śląsku mieszka.
Jeden z najbardziej charakterystycznych regionów Polski zartaca się. „Fotografuję podwórka, familoki, które za kilka lat zostaną pewnie otynkowane, okna wymienią na plastikowe, kopalnie pozamykają, hałdy zrekultywują” - stwierdza Gola. - „Wśród ceglanych familoków najwyraźniej rysuje się wegetacja ludzi ze zlikwidowanej kopalni albo huty (w l. 70. XX w. jedna kopalnia zatrudniała od 4 do 7 tysięcy pracowników).” Gola patrzy na umierające dzielnice, ulice, „riwierę” na hałdach nie przez pryzmat biedy, lecz śmierci dawnej aury regionu i życia w ciągle silnej wspólnocie.

Aura Śląska

Arek Gola

Czas skurczył się najdotkliwiej na Śląsku. Procesy, które na Zachodzie trwały przez pokolenia, w Polsce, a szczególnie w królestwie górnictwa i przemysłu ciężkiego zaszły w przytomności jednej, całkiem jeszcze młodej generacji. Należy do niej Arek Gola, który na Śląsku mieszka.
Jeden z najbardziej charakterystycznych regionów Polski zartaca się. „Fotografuję podwórka, familoki, które za kilka lat zostaną pewnie otynkowane, okna wymienią na plastikowe, kopalnie pozamykają, hałdy zrekultywują” - stwierdza Gola. - „Wśród ceglanych familoków najwyraźniej rysuje się wegetacja ludzi ze zlikwidowanej kopalni albo huty (w l. 70. XX w. jedna kopalnia zatrudniała od 4 do 7 tysięcy pracowników).” Gola patrzy na umierające dzielnice, ulice, „riwierę” na hałdach nie przez pryzmat biedy, lecz śmierci dawnej aury regionu i życia w ciągle silnej wspólnocie.

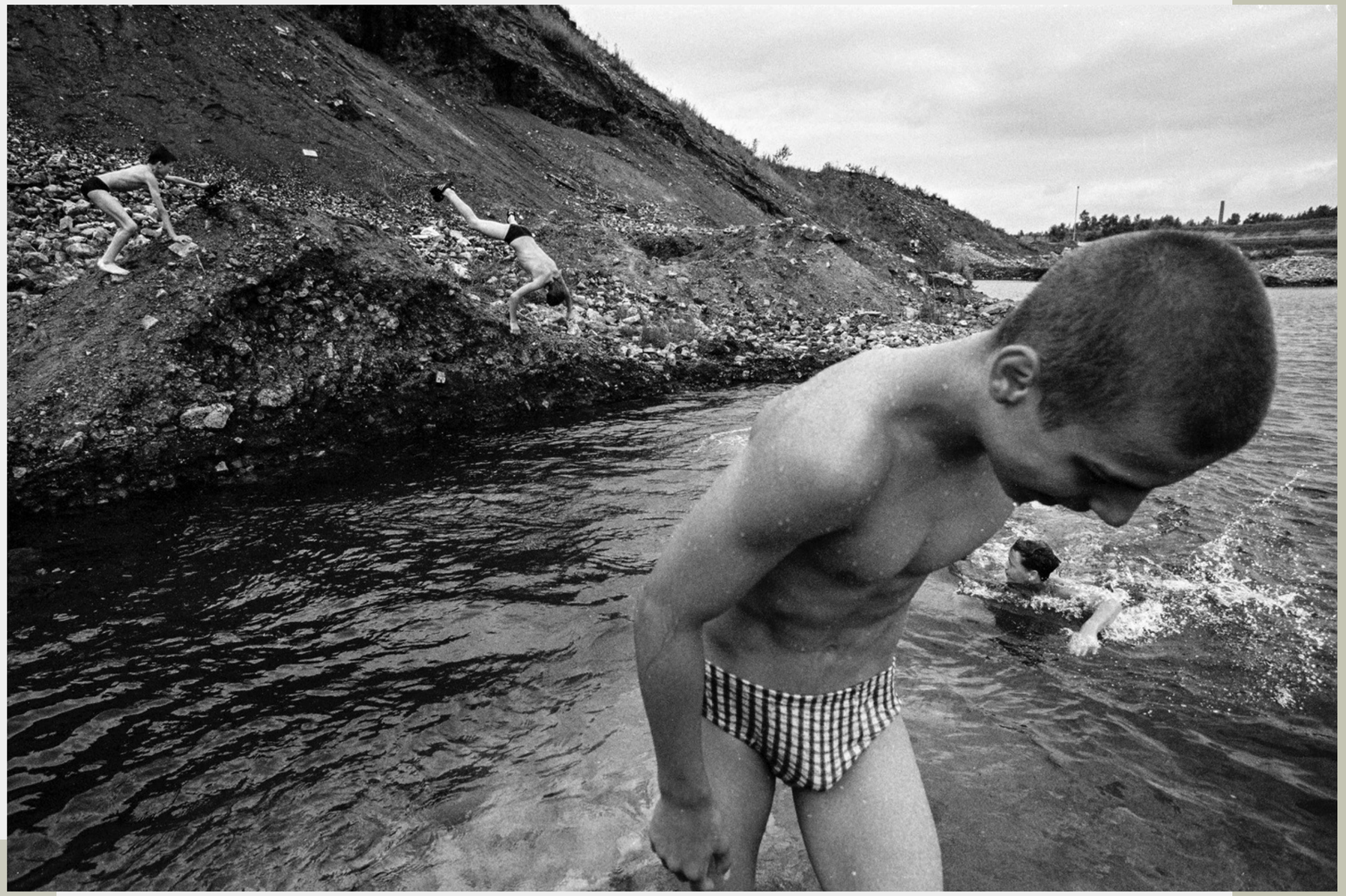

Aura Śląska

Arek Gola

Czas skurczył się najdotkliwiej na Śląsku. Procesy, które na Zachodzie trwały przez pokolenia, w Polsce, a szczególnie w królestwie górnictwa i przemysłu ciężkiego zaszły w przytomności jednej, całkiem jeszcze młodej generacji. Należy do niej Arek Gola, który na Śląsku mieszka.
Jeden z najbardziej charakterystycznych regionów Polski zartaca się. „Fotografuję podwórka, familoki, które za kilka lat zostaną pewnie otynkowane, okna wymienią na plastikowe, kopalnie pozamykają, hałdy zrekultywują” - stwierdza Gola. - „Wśród ceglanych familoków najwyraźniej rysuje się wegetacja ludzi ze zlikwidowanej kopalni albo huty (w l. 70. XX w. jedna kopalnia zatrudniała od 4 do 7 tysięcy pracowników).” Gola patrzy na umierające dzielnice, ulice, „riwierę” na hałdach nie przez pryzmat biedy, lecz śmierci dawnej aury regionu i życia w ciągle silnej wspólnocie.

Aura Śląska

Arek Gola

Czas skurczył się najdotkliwiej na Śląsku. Procesy, które na Zachodzie trwały przez pokolenia, w Polsce, a szczególnie w królestwie górnictwa i przemysłu ciężkiego zaszły w przytomności jednej, całkiem jeszcze młodej generacji. Należy do niej Arek Gola, który na Śląsku mieszka.
Jeden z najbardziej charakterystycznych regionów Polski zartaca się. „Fotografuję podwórka, familoki, które za kilka lat zostaną pewnie otynkowane, okna wymienią na plastikowe, kopalnie pozamykają, hałdy zrekultywują” - stwierdza Gola. - „Wśród ceglanych familoków najwyraźniej rysuje się wegetacja ludzi ze zlikwidowanej kopalni albo huty (w l. 70. XX w. jedna kopalnia zatrudniała od 4 do 7 tysięcy pracowników).” Gola patrzy na umierające dzielnice, ulice, „riwierę” na hałdach nie przez pryzmat biedy, lecz śmierci dawnej aury regionu i życia w ciągle silnej wspólnocie.

Aura Śląska

Arek Gola

Czas skurczył się najdotkliwiej na Śląsku. Procesy, które na Zachodzie trwały przez pokolenia, w Polsce, a szczególnie w królestwie górnictwa i przemysłu ciężkiego zaszły w przytomności jednej, całkiem jeszcze młodej generacji. Należy do niej Arek Gola, który na Śląsku mieszka.
Jeden z najbardziej charakterystycznych regionów Polski zartaca się. „Fotografuję podwórka, familoki, które za kilka lat zostaną pewnie otynkowane, okna wymienią na plastikowe, kopalnie pozamykają, hałdy zrekultywują” - stwierdza Gola. - „Wśród ceglanych familoków najwyraźniej rysuje się wegetacja ludzi ze zlikwidowanej kopalni albo huty (w l. 70. XX w. jedna kopalnia zatrudniała od 4 do 7 tysięcy pracowników).” Gola patrzy na umierające dzielnice, ulice, „riwierę” na hałdach nie przez pryzmat biedy, lecz śmierci dawnej aury regionu i życia w ciągle silnej wspólnocie.

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Przesilenie

Źle urodzone
Filip Springer

Ślady historii, również tej najnowszej, zaczęły pociągać pokolenia młode, wolne od bezpośrednich z nią relacji. Kilka lat temu trzydziestolatek Springer zainteresował się architekturą modernistyczną PRL. Z byłą epoką nie był w żaden sposób związany, nawet nie wychował się w blokach. Do tematu moderny popchnęły go spacery ze znajomym architektem, który zaczął mu ją wykładać. Springer stał się obrońcą doskonałej polskiej architektury, której jedyną wadą był fatalny rok urodzenia. Powstała seria fotografii starej architektury funkcjonalistycznej i młodych ludzi, w wieku fotografa, która świetnie pokazywała, że coś ich łączy: oni i ona są podobnie zagubieni we współczesnych czasach. W naturalnej konsekwencji wkrótce doszło do poszerzenia tematu o inne „źle urodzone”: nowe obiekty i rozwiązania w przestrzeni publicznej, które są wynikiem nieliczenia się z efektem estetycznym, porządkiem funkcjonalnym i planowaniem przestrzennym. Owo zdumiewające pojmowanie wolności tworzy swoistą odrębność polskiego krajobrazu, nad którą właśnie młodzi ludzie chcą zacząć panować.

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Przesilenie

Źle urodzone

Filip Springer

Ślady historii, również tej najnowszej, zaczęły pociągać pokolenia młode, wolne od bezpośrednich z nią relacji. Kilka lat temu trzydziestolatek Springer zainteresował się architekturą modernistyczną PRL. Z byłą epoką nie był w żaden sposób związany, nawet nie wychował się w blokach. Do tematu moderny popchnęły go spacery ze znajomym architektem, który zaczął mu ją wykładać. Springer stał się obrońcą doskonałej polskiej architektury, której jedyną wadą był fatalny rok urodzenia. Powstała seria fotografii starej architektury funkcjonalistycznej i młodych ludzi, w wieku fotografa, która świetnie pokazywała, że coś ich łączy: oni i ona są podobnie zagubieni we współczesnych czasach. W naturalnej konsekwencji wkrótce doszło do poszerzenia tematu o inne „źle urodzone": nowe obiekty i rozwiązania w przestrzeni publicznej, które są wynikiem nieliczenia się z efektem estetycznym, porządkiem funkcjonalnym i planowaniem przestrzennym. Owo zdumiewające pojmowanie wolności tworzy swoistą odrębność polskiego krajobrazu, nad którą właśnie młodzi ludzie chcą zacząć panować.

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Przesilenie

Źle urodzone

Filip Springer

Ślady historii, również tej najnowszej, zaczęły pociągać pokolenia młode, wolne od bezpośrednich z nią relacji. Kilka lat temu trzydziestolatek Springer zainteresował się architekturą modernistyczną PRL. Z byłą epoką nie był w żaden sposób związany, nawet nie wychował się w blokach. Do tematu moderny popchnęły go spacery ze znajomym architektem, który zaczął mu ją wykładać. Springer stał się obrońcą doskonałej polskiej architektury, której jedyną wadą był fatalny rok urodzenia. Powstała seria fotografii starej architektury funkcjonalistycznej i młodych ludzi, w wieku fotografa, która świetnie pokazywała, że coś ich łączy: oni i ona są podobnie zagubieni we współczesnych czasach. W naturalnej konsekwencji wkrótce doszło do poszerzenia tematu o inne „źle urodzone": nowe obiekty i rozwiązania w przestrzeni publicznej, które są wynikiem nieliczenia się z efektem estetycznym, porządkiem funkcjonalnym i planowaniem przestrzennym. Owo zdumiewające pojmowanie wolności tworzy swoistą odrębność polskiego krajobrazu, nad którą właśnie młodzi ludzie chcą zacząć panować.

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Przesilenie

Źle urodzone

Filip Springer

Ślady historii, również tej najnowszej, zaczęły pociągać pokolenia młode, wolne od bezpośrednich z nią relacji. Kilka lat temu trzydziestolatek Springer zainteresował się architekturą modernistyczną PRL. Z byłą epoką nie był w żaden sposób związany, nawet nie wychował się w blokach. Do tematu moderny popchnęły go spacery ze znajomym architektem, który zaczął mu ją wykładać. Springer stał się obrońcą doskonałej polskiej architektury, której jedyną wadą był fatalny rok urodzenia. Powstała seria fotografii starej architektury funkcjonalistycznej i młodych ludzi, w wieku fotografa, która świetnie pokazywała, że coś ich łączy: oni i ona są podobnie zagubieni we współczesnych czasach. W naturalnej konsekwencji wkrótce doszło do poszerzenia tematu o inne „źle urodzone": nowe obiekty i rozwiązania w przestrzeni publicznej, które są wynikiem nieliczenia się z efektem estetycznym, porządkiem funkcjonalnym i planowaniem przestrzennym. Owo zdumiewające pojmowanie wolności tworzy swoistą odrębność polskiego krajobrazu, nad którą właśnie młodzi ludzie chcą zacząć panować.

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Źle urodzone

Filip Springer

Ślady historii, również tej najnowszej, zaczęły pociągać pokolenia młode, wolne od bezpośrednich z nią relacji. Kilka lat temu trzydziestolatek Springer zainteresował się architekturą modernistyczną PRL. Z byłą epoką nie był w żaden sposób związany, nawet nie wychował się w blokach. Do tematu moderny popchnęły go spacery ze znajomym architektem, który zaczął mu ją wykładać. Springer stał się obrońcą doskonałej polskiej architektury, której jedyną wadą był fatalny rok urodzenia. Powstała seria fotografii starej architektury funkcjonalistycznej i młodych ludzi, w wieku fotografa, która świetnie pokazywała, że coś ich łączy: oni i ona są podobnie zagubieni we współczesnych czasach. W naturalnej konsekwencji wkrótce doszło do poszerzenia tematu o inne „źle urodzone": nowe obiekty i rozwiązania w przestrzeni publicznej, które są wynikiem nieliczenia się z efektem estetycznym, porządkiem funkcjonalnym i planowaniem przestrzennym. Owo zdumiewające pojmowanie wolności tworzy swoistą odrębność polskiego krajobrazu, nad którą właśnie młodzi ludzie chcą zacząć panować.

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Przesilenie

Źle urodzone

Filip Springer

Ślady historii, również tej najnowszej, zaczęły pociągać pokolenia młode, wolne od bezpośrednich z nią relacji. Kilka lat temu trzydziestolatek Springer zainteresował się architekturą modernistyczną PRL. Z byłą epoką nie był w żaden sposób związany, nawet nie wychował się w blokach. Do tematu moderny popchnęły go spacery ze znajomym architektem, który zaczął mu ją wykładać. Springer stał się obrońcą doskonałej polskiej architektury, której jedyną wadą był fatalny rok urodzenia. Powstała seria fotografii starej architektury funkcjonalistycznej i młodych ludzi, w wieku fotografa, która świetnie pokazywała, że coś ich łączy: oni i ona są podobnie zagubieni we współczesnych czasach. W naturalnej konsekwencji wkrótce doszło do poszerzenia tematu o inne „źle urodzone": nowe obiekty i rozwiązania w przestrzeni publicznej, które są wynikiem nieliczenia się z efektem estetycznym, porządkiem funkcjonalnym i planowaniem przestrzennym. Owo zdumiewające pojmowanie wolności tworzy swoistą odrębność polskiego krajobrazu, nad którą właśnie młodzi ludzie chcą zacząć panować.

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Przesilenie

Źle urodzone

Filip Springer

Ślady historii, również tej najnowszej, zaczęły pociągać pokolenia młode, wolne od bezpośrednich z nią relacji. Kilka lat temu trzydziestolatek Springer zainteresował się architekturą modernistyczną PRL. Z byłą epoką nie był w żaden sposób związany, nawet nie wychował się w blokach. Do tematu moderny popchnęły go spacery ze znajomym architektem, który zaczął mu ją wykładać. Springer stał się obrońcą doskonałej polskiej architektury, której jedyną wadą był fatalny rok urodzenia. Powstała seria fotografii starej architektury funkcjonalistycznej i młodych ludzi, w wieku fotografa, która świetnie pokazywała, że coś ich łączy: oni i ona są podobnie zagubieni we współczesnych czasach. W naturalnej konsekwencji wkrótce doszło do poszerzenia tematu o inne „źle urodzone": nowe obiekty i rozwiązania w przestrzeni publicznej, które są wynikiem nieliczenia się z efektem estetycznym, porządkiem funkcjonalnym i planowaniem przestrzennym. Owo zdumiewające pojmowanie wolności tworzy swoistą odrębność polskiego krajobrazu, nad którą właśnie młodzi ludzie chcą zacząć panować.

Źle urodzone

Filip Springer

Ślady historii, również tej najnowszej, zaczęły pociągać pokolenia młode, wolne od bezpośrednich z nią relacji. Kilka lat temu trzydziestolatek Springer zainteresował się architekturą modernistyczną PRL. Z byłą epoką nie był w żaden sposób związany, nawet nie wychował się w blokach. Do tematu moderny popchnęły go spacery ze znajomym architektem, który zaczął mu ją wykładać. Springer stał się obrońcą doskonałej polskiej architektury, której jedyną wadą był fatalny rok urodzenia. Powstała seria fotografii starej architektury funkcjonalistycznej i młodych ludzi, w wieku fotografa, która świetnie pokazywała, że coś ich łączy: oni i ona są podobnie zagubieni we współczesnych czasach. W naturalnej konsekwencji wkrótce doszło do poszerzenia tematu o inne „źle urodzone": nowe obiekty i rozwiązania w przestrzeni publicznej, które są wynikiem nieliczenia się z efektem estetycznym, porządkiem funkcjonalnym i planowaniem przestrzennym. Owo zdumiewające pojmowanie wolności tworzy swoistą odrębność polskiego krajobrazu, nad którą właśnie młodzi ludzie chcą zacząć panować.

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Przesilenie

Źle urodzone

Filip Springer

Ślady historii, również tej najnowszej, zaczęły pociągać pokolenia młode, wolne od bezpośrednich z nią relacji. Kilka lat temu trzydziestolatek Springer zainteresował się architekturą modernistyczną PRL. Z byłą epoką nie był w żaden sposób związany, nawet nie wychował się w blokach. Do tematu moderny popchnęły go spacery ze znajomym architektem, który zaczął mu ją wykładać. Springer stał się obrońcą doskonałej polskiej architektury, której jedyną wadą był fatalny rok urodzenia. Powstała seria fotografii starej architektury funkcjonalistycznej i młodych ludzi, w wieku fotografa, która świetnie pokazywała, że coś ich łączy: oni i ona są podobnie zagubieni we współczesnych czasach. W naturalnej konsekwencji wkrótce doszło do poszerzenia tematu o inne „źle urodzone": nowe obiekty i rozwiązania w przestrzeni publicznej, które są wynikiem nieliczenia się z efektem estetycznym, porządkiem funkcjonalnym i planowaniem przestrzennym. Owo zdumiewające pojmowanie wolności tworzy swoistą odrębność polskiego krajobrazu, nad którą właśnie młodzi ludzie chcą zacząć panować.

Źle urodzone

Filip Springer

Ślady historii, również tej najnowszej, zaczęły pociągać pokolenia młode, wolne od bezpośrednich z nią relacji. Kilka lat temu trzydziestolatek Springer zainteresował się architekturą modernistyczną PRL. Z byłą epoką nie był w żaden sposób związany, nawet nie wychował się w blokach. Do tematu moderny popchnęły go spacery ze znajomym architektem, który zaczął mu ją wykładać. Springer stał się obrońcą doskonałej polskiej architektury, której jedyną wadą był fatalny rok urodzenia. Powstała seria fotografii starej architektury funkcjonalistycznej i młodych ludzi, w wieku fotografa, która świetnie pokazywała, że coś ich łączy: oni i ona są podobnie zagubieni we współczesnych czasach. W naturalnej konsekwencji wkrótce doszło do poszerzenia tematu o inne „źle urodzone": nowe obiekty i rozwiązania w przestrzeni publicznej, które są wynikiem nieliczenia się z efektem estetycznym, porządkiem funkcjonalnym i planowaniem przestrzennym. Owo zdumiewające pojmowanie wolności tworzy swoistą odrębność polskiego krajobrazu, nad którą właśnie młodzi ludzie chcą zacząć panować.

Przebudzenie

Goście zagraniczni, wjeżdżający na polską Autostradę Wolności, są zachwyceni jej jakością. Polacy również. Istnieje jeden mankament: jest płatna. Odcinek między granicą zachodnią a Warszawą kosztuje ok. 20 euro. To bardzo dużo, jak na polską kieszeń.
Nowa Polska zostanie niebawem światowym czempionem w ilości centrów handlowych przypadających na jednego mieszkańca oraz liderem zjawiska wymierania tradycyjnego, starego centrum miasta. Budownictwem rządzą developerzy, ponieważ wszystkim rządzi pieniądz. Ten wszechogarniający merkantylizm wywołuje jednak coraz szerszą reakcję, sprzeciw, wreszcie - szukanie w historii i tradycji miejsc i obyczajów, w powrocie do poszanowania wspólnoty i tego, co wspólne, nowej, lepszej jakości życia.

Stocznia
Michał Szlaga

Michał Szlaga stworzył materiał interwencyjny. Stocznia Gdańska była nie tylko „kolebką Solidarności". Przez 200 lat budowała dobrobyt miasta, dawała zatrudnienie tysiącom ludzi i stanowiła ze wszystkich stron widoczny składnik jego pejzażu. Bezwzględnie wprowadzane od 25 lat prawa rynku doprowadziły do zagłady stoczni. Najpierw ją po kawałku zamykano i dziś z 17000 pracowników zostało 1300, którzy produkują... wieże wiatrowe. Ale naprawdę unicestwiono ją urbanistyczną decyzją o sprzedaży połowy jej terenu deweloperom. Ma tam powstać Młode Miasto - ze znikomym nawiązaniem do historii tego miejsca. Szlaga przez 13 lat dokumentował życie stoczni. Należał do ludzi sztuki, którzy utworzyli na jej terenie Kolonię Artystów i Instytut Sztuki Wyspa, nie zgadzając się na to, że ginie bez śladu, że jej architektury nie wykorzystało nawet wybudowanez ogromnych publicznych środków Europejskie Centrum Solidarności. W pracowni w dawnym budynku dyrekcji współorganizuje opór przeciw wyburzeniom i złomowaniu. W 2007 r. zlikwidowano Kolonię Artystów. Dopiero w 2013 r. pokazana w warszawskim Muzeum Sztuki Nowoczesnej wielka dokumentacja Szlagi wywołała reakcję urzędników: w kwietniu tego roku objęto ochroną konserwatorską 240 obiektów stoczni.

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Przebudzenie

Stocznia

Michał Szlaga

Michał Szlaga stworzył materiał interwencyjny. Stocznia Gdańska była nie tylko „kolebką Solidarności". Przez 200 lat budowała dobrobyt miasta, dawała zatrudnienie tysiącom ludzi i stanowiła ze wszystkich stron widoczny składnik jego pejzażu. Bezwzględnie wprowadzane od 25 lat prawa rynku doprowadziły do zagłady stoczni. Najpierw ją po kawałku zamykano i dziś z 17000 pracowników zostało 1300, którzy produkują... wieże wiatrowe. Ale naprawdę unicestwiono ją urbanistyczną decyzją o sprzedaży połowy jej terenu deweloperom. Ma tam powstać Młode Miasto - ze znikomym nawiązaniem do historii tego miejsca. Szlaga przez 13 lat dokumentował życie stoczni. Należał do ludzi sztuki, którzy utworzyli na jej terenie Kolonię Artystów i Instytut Sztuki Wyspa, nie zgadzając się na to, że ginie bez śladu, że jej architektury nie wykorzystało nawet wybudowanez ogromnych publicznych środków Europejskie Centrum Solidarności. W pracowni w dawnym budynku dyrekcji współorganizuje opór przeciw wyburzeniom i złomowaniu. W 2007 r. zlikwidowano Kolonię Artystów. Dopiero w 2013 r. pokazana w warszawskim Muzeum Sztuki Nowoczesnej wielka dokumentacja Szlagi wywołała reakcję urzędników: w kwietniu tego roku objęto ochroną konserwatorską 240 obiektów stoczni.

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Przebudzenie

Stocznia
Michał Szlaga

Michał Szlaga stworzył materiał interwencyjny. Stocznia Gdańska była nie tylko „kolebką Solidarności". Przez 200 lat budowała dobrobyt miasta, dawała zatrudnienie tysiącom ludzi i stanowiła ze wszystkich stron widoczny składnik jego pejzażu. Bezwzględnie wprowadzane od 25 lat prawa rynku doprowadziły do zagłady stoczni. Najpierw ją po kawałku zamykano i dziś z 17000 pracowników zostało 1300, którzy produkują... wieże wiatrowe. Ale naprawdę unicestwiono ją urbanistyczną decyzją o sprzedaży połowy jej terenu deweloperom. Ma tam powstać Młode Miasto - ze znikomym nawiązaniem do historii tego miejsca. Szlaga przez 13 lat dokumentował życie stoczni. Należał do ludzi sztuki, którzy utworzyli na jej terenie Kolonię Artystów i Instytut Sztuki Wyspa, nie zgadzając się na to, że ginie bez śladu, że jej architektury nie wykorzystało nawet wybudowanez ogromnych publicznych środków Europejskie Centrum Solidarności. W pracowni w dawnym budynku dyrekcji współorganizuje opór przeciw wyburzeniom i złomowaniu. W 2007 r. zlikwidowano Kolonię Artystów. Dopiero w 2013 r. pokazana w warszawskim Muzeum Sztuki Nowoczesnej wielka dokumentacja Szlagi wywołała reakcję urzędników: w kwietniu tego roku objęto ochroną konserwatorską 240 obiektów stoczni.

Stocznia

Michał Szlaga

Michał Szlaga stworzył materiał interwencyjny. Stocznia Gdańska była nie tylko „kolebką Solidarności". Przez 200 lat budowała dobrobyt miasta, dawała zatrudnienie tysiącom ludzi i stanowiła ze wszystkich stron widoczny składnik jego pejzażu. Bezwzględnie wprowadzane od 25 lat prawa rynku doprowadziły do zagłady stoczni. Najpierw ją po kawałku zamykano i dziś z 17000 pracowników zostało 1300, którzy produkują... wieże wiatrowe. Ale naprawdę unicestwiono ją urbanistyczną decyzją o sprzedaży połowy jej terenu deweloperom. Ma tam powstać Młode Miasto - ze znikomym nawiązaniem do historii tego miejsca. Szlaga przez 13 lat dokumentował życie stoczni. Należał do ludzi sztuki, którzy utworzyli na jej terenie Kolonię Artystów i Instytut Sztuki Wyspa, nie zgadzając się na to, że ginie bez śladu, że jej architektury nie wykorzystało nawet wybudowanez ogromnych publicznych środków Europejskie Centrum Solidarności. W pracowni w dawnym budynku dyrekcji współorganizuje opór przeciw wyburzeniom i złomowaniu. W 2007 r. zlikwidowano Kolonię Artystów. Dopiero w 2013 r. pokazana w warszawskim Muzeum Sztuki Nowoczesnej wielka dokumentacja Szlagi wywołała reakcję urzędników: w kwietniu tego roku objęto ochroną konserwatorską 240 obiektów stoczni.

Stocznia

Michał Szlaga

Michał Szlaga stworzył materiał interwencyjny. Stocznia Gdańska była nie tylko „kolebką Solidarności". Przez 200 lat budowała dobrobyt miasta, dawała zatrudnienie tysiącom ludzi i stanowiła ze wszystkich stron widoczny składnik jego pejzażu. Bezwzględnie wprowadzane od 25 lat prawa rynku doprowadziły do zagłady stoczni. Najpierw ją po kawałku zamykano i dziś z 17000 pracowników zostało 1300, którzy produkują... wieże wiatrowe. Ale naprawdę unicestwiono ją urbanistyczną decyzją o sprzedaży połowy jej terenu deweloperom. Ma tam powstać Młode Miasto - ze znikomym nawiązaniem do historii tego miejsca. Szlaga przez 13 lat dokumentował życie stoczni. Należał do ludzi sztuki, którzy utworzyli na jej terenie Kolonię Artystów i Instytut Sztuki Wyspa, nie zgadzając się na to, że ginie bez śladu, że jej architektury nie wykorzystało nawet wybudowanez ogromnych publicznych środków Europejskie Centrum Solidarności. W pracowni w dawnym budynku dyrekcji współorganizuje opór przeciw wyburzeniom i złomowaniu. W 2007 r. zlikwidowano Kolonię Artystów. Dopiero w 2013 r. pokazana w warszawskim Muzeum Sztuki Nowoczesnej wielka dokumentacja Szlagi wywołała reakcję urzędników: w kwietniu tego roku objęto ochroną konserwatorską 240 obiektów stoczni.

Stocznia
Michał Szlaga

Michał Szlaga stworzył materiał interwencyjny. Stocznia Gdańska była nie tylko „kolebką Solidarności". Przez 200 lat budowała dobrobyt miasta, dawała zatrudnienie tysiącom ludzi i stanowiła ze wszystkich stron widoczny składnik jego pejzażu. Bezwzględnie wprowadzane od 25 lat prawa rynku doprowadziły do zagłady stoczni. Najpierw ją po kawałku zamykano i dziś z 17000 pracowników zostało 1300, którzy produkują... wieże wiatrowe. Ale naprawdę unicestwiono ją urbanistyczną decyzją o sprzedaży połowy jej terenu deweloperom. Ma tam powstać Młode Miasto - ze znikomym nawiązaniem do historii tego miejsca. Szlaga przez 13 lat dokumentował życie stoczni. Należał do ludzi sztuki, którzy utworzyli na jej terenie Kolonię Artystów i Instytut Sztuki Wyspa, nie zgadzając się na to, że ginie bez śladu, że jej architektury nie wykorzystało nawet wybudowanez ogromnych publicznych środków Europejskie Centrum Solidarności. W pracowni w dawnym budynku dyrekcji współorganizuje opór przeciw wyburzeniom i złomowaniu. W 2007 r. zlikwidowano Kolonię Artystów. Dopiero w 2013 r. pokazana w warszawskim Muzeum Sztuki Nowoczesnej wielka dokumentacja Szlagi wywołała reakcję urzędników: w kwietniu tego roku objęto ochroną konserwatorską 240 obiektów stoczni.

Stocznia
Michał Szlaga

Michał Szlaga stworzył materiał interwencyjny. Stocznia Gdańska była nie tylko „kolebką Solidarności". Przez 200 lat budowała dobrobyt miasta, dawała zatrudnienie tysiącom ludzi i stanowiła ze wszystkich stron widoczny składnik jego pejzażu. Bezwzględnie wprowadzane od 25 lat prawa rynku doprowadziły do zagłady stoczni. Najpierw ją po kawałku zamykano i dziś z 17000 pracowników zostało 1300, którzy produkują... wieże wiatrowe. Ale naprawdę unicestwiono ją urbanistyczną decyzją o sprzedaży połowy jej terenu deweloperom. Ma tam powstać Młode Miasto - ze znikomym nawiązaniem do historii tego miejsca. Szlaga przez 13 lat dokumentował życie stoczni. Należał do ludzi sztuki, którzy utworzyli na jej terenie Kolonię Artystów i Instytut Sztuki Wyspa, nie zgadzając się na to, że ginie bez śladu, że jej architektury nie wykorzystało nawet wybudowanez ogromnych publicznych środków Europejskie Centrum Solidarności. W pracowni w dawnym budynku dyrekcji współorganizuje opór przeciw wyburzeniom i złomowaniu. W 2007 r. zlikwidowano Kolonię Artystów. Dopiero w 2013 r. pokazana w warszawskim Muzeum Sztuki Nowoczesnej wielka dokumentacja Szlagi wywołała reakcję urzędników: w kwietniu tego roku objęto ochroną konserwatorską 240 obiektów stoczni.

Stocznia
Michał Szlaga

Michał Szlaga stworzył materiał interwencyjny. Stocznia Gdańska była nie tylko „kolebką Solidarności". Przez 200 lat budowała dobrobyt miasta, dawała zatrudnienie tysiącom ludzi i stanowiła ze wszystkich stron widoczny składnik jego pejzażu. Bezwzględnie wprowadzane od 25 lat prawa rynku doprowadziły do zagłady stoczni. Najpierw ją po kawałku zamykano i dziś z 17000 pracowników zostało 1300, którzy produkują... wieże wiatrowe. Ale naprawdę unicestwiono ją urbanistyczną decyzją o sprzedaży połowy jej terenu deweloperom. Ma tam powstać Młode Miasto - ze znikomym nawiązaniem do historii tego miejsca. Szlaga przez 13 lat dokumentował życie stoczni. Należał do ludzi sztuki, którzy utworzyli na jej terenie Kolonię Artystów i Instytut Sztuki Wyspa, nie zgadzając się na to, że ginie bez śladu, że jej architektury nie wykorzystało nawet wybudowanez ogromnych publicznych środków Europejskie Centrum Solidarności. W pracowni w dawnym budynku dyrekcji współorganizuje opór przeciw wyburzeniom i złomowaniu. W 2007 r. zlikwidowano Kolonię Artystów. Dopiero w 2013 r. pokazana w warszawskim Muzeum Sztuki Nowoczesnej wielka dokumentacja Szlagi wywołała reakcję urzędników: w kwietniu tego roku objęto ochroną konserwatorską 240 obiektów stoczni.

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Przebudzenie

Stocznia
Michał Szlaga

Michał Szlaga stworzył materiał interwencyjny. Stocznia Gdańska była nie tylko „kolebką Solidarności". Przez 200 lat budowała dobrobyt miasta, dawała zatrudnienie tysiącom ludzi i stanowiła ze wszystkich stron widoczny składnik jego pejzażu. Bezwzględnie wprowadzane od 25 lat prawa rynku doprowadziły do zagłady stoczni. Najpierw ją po kawałku zamykano i dziś z 17000 pracowników zostało 1300, którzy produkują... wieże wiatrowe. Ale naprawdę unicestwiono ją urbanistyczną decyzją o sprzedaży połowy jej terenu deweloperom. Ma tam powstać Młode Miasto - ze znikomym nawiązaniem do historii tego miejsca. Szlaga przez 13 lat dokumentował życie stoczni. Należał do ludzi sztuki, którzy utworzyli na jej terenie Kolonię Artystów i Instytut Sztuki Wyspa, nie zgadzając się na to, że ginie bez śladu, że jej architektury nie wykorzystało nawet wybudowanez ogromnych publicznych środków Europejskie Centrum Solidarności. W pracowni w dawnym budynku dyrekcji współorganizuje opór przeciw wyburzeniom i złomowaniu. W 2007 r. zlikwidowano Kolonię Artystów. Dopiero w 2013 r. pokazana w warszawskim Muzeum Sztuki Nowoczesnej wielka dokumentacja Szlagi wywołała reakcję urzędników: w kwietniu tego roku objęto ochroną konserwatorską 240 obiektów stoczni.

Stocznia
Michał Szlaga

Michał Szlaga stworzył materiał interwencyjny. Stocznia Gdańska była nie tylko „kolebką Solidarności". Przez 200 lat budowała dobrobyt miasta, dawała zatrudnienie tysiącom ludzi i stanowiła ze wszystkich stron widoczny składnik jego pejzażu. Bezwzględnie wprowadzane od 25 lat prawa rynku doprowadziły do zagłady stoczni. Najpierw ją po kawałku zamykano i dziś z 17000 pracowników zostało 1300, którzy produkują... wieże wiatrowe. Ale naprawdę unicestwiono ją urbanistyczną decyzją o sprzedaży połowy jej terenu deweloperom. Ma tam powstać Młode Miasto - ze znikomym nawiązaniem do historii tego miejsca. Szlaga przez 13 lat dokumentował życie stoczni. Należał do ludzi sztuki, którzy utworzyli na jej terenie Kolonię Artystów i Instytut Sztuki Wyspa, nie zgadzając się na to, że ginie bez śladu, że jej architektury nie wykorzystało nawet wybudowanez ogromnych publicznych środków Europejskie Centrum Solidarności. W pracowni w dawnym budynku dyrekcji współorganizuje opór przeciw wyburzeniom i złomowaniu. W 2007 r. zlikwidowano Kolonię Artystów. Dopiero w 2013 r. pokazana w warszawskim Muzeum Sztuki Nowoczesnej wielka dokumentacja Szlagi wywołała reakcję urzędników: w kwietniu tego roku objęto ochroną konserwatorską 240 obiektów stoczni.

Brzeska
Maciej Pisuk

Jest w Warszawie dzielnica, owiana złą sławą: to Praga. Samym jej jądrem jest ulica Brzeska. „Miejsce idealnie pasuje do powszechnych wyobrażeń na temat dzielnicy występku„ - mówi Pisuk. - „To rzeczywiście jeden z najbardziej zaniedbanych obszarów w mieście, wiele rodzin mieszka tu w skrajnie złych warunkach, bez łazienek, centralnego ogrzewania, ze wspólną na kilka mieszkań ubikacją na korytarzu.”
Pisuk przeniósł się tam w 2003 r. z narastającym poczuciem własnej przegranej, które zbliżyło go do tamtejszych mieszkańców. „Oto moi sąsiedzi. Ludzie, którzy mi zaufali. Może właśnie współdzielenie trudów sprawia, że kiedy mieszkańcy innych dzielnic zamykają się w swoich domach, tu przeciwnie - życie sąsiedzkie kwitnie a ludzie bardziej niż gdzie indziej wspólnie spędzają czas, wychowują dzieci, pomagają sobie i wspierają się nawzajem”.
Pisuk zdjęć z Pragi nie sprzedaje w agencjach, nie publikuje inaczej niż w związku z wystawami. Mozolnie wypracowuje szacunek do ludzi, których zbyt wielu traktuje jak mieszkańców wrogiego getta.

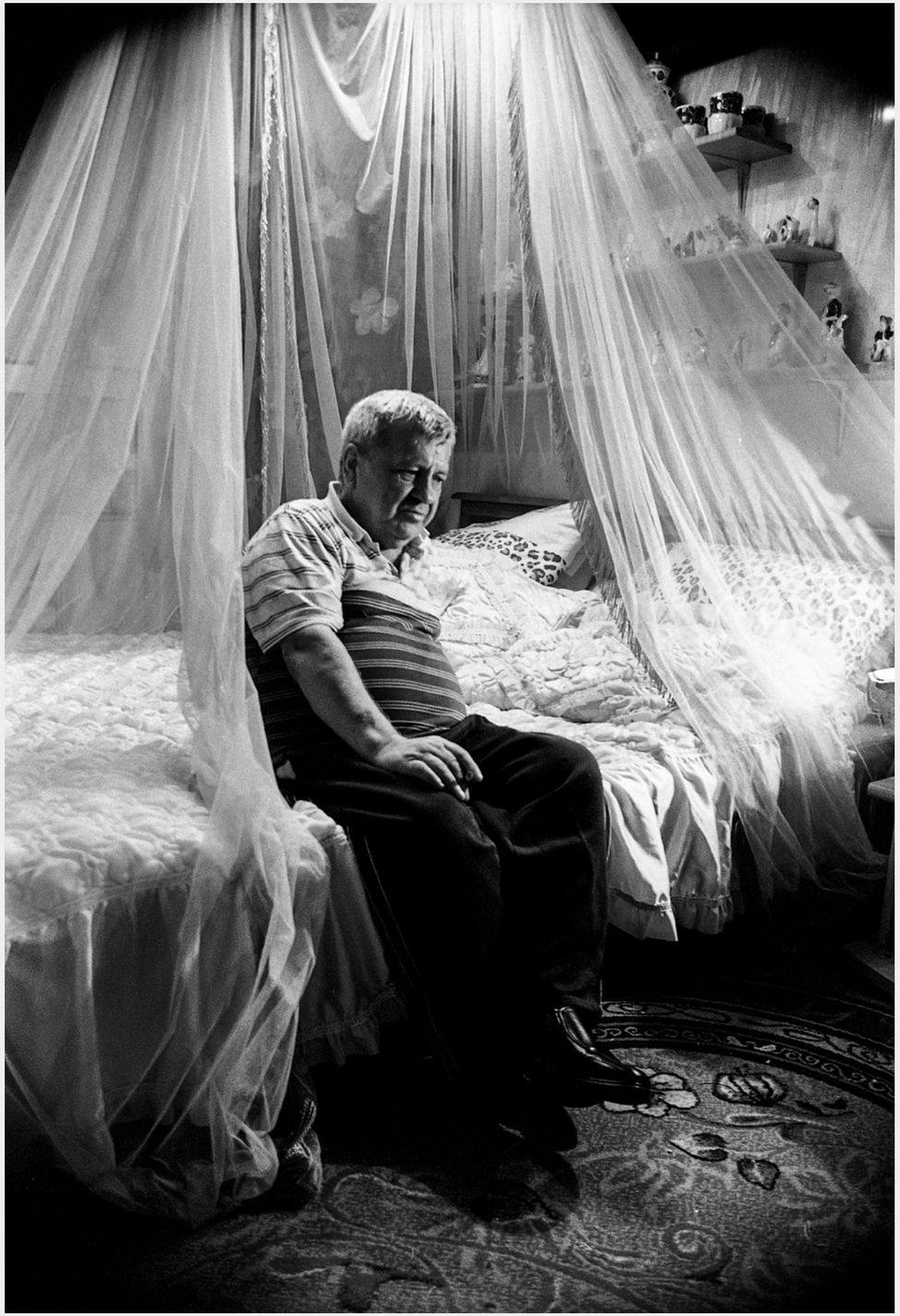

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Przebudzenie

Brzeska

Maciej Pisuk

Jest w Warszawie dzielnica, owiana złą sławą: to Praga. Samym jej jądrem jest ulica Brzeska. „Miejsce idealnie pasuje do powszechnych wyobrażeń na temat dzielnicy występku„ - mówi Pisuk. - „To rzeczywiście jeden z najbardziej zaniedbanych obszarów w mieście, wiele rodzin mieszka tu w skrajnie złych warunkach, bez łazienek, centralnego ogrzewania, ze wspólną na kilka mieszkań ubikacją na korytarzu.”
Pisuk przeniósł się tam w 2003 r. z narastającym poczuciem własnej przegranej, które zbliżyło go do tamtejszych mieszkańców. „Oto moi sąsiedzi. Ludzie, którzy mi zaufali. Może właśnie współdzielenie trudów sprawia, że kiedy mieszkańcy innych dzielnic zamykają się w swoich domach, tu przeciwnie - życie sąsiedzkie kwitnie a ludzie bardziej niż gdzie indziej wspólnie spędzają czas, wychowują dzieci, pomagają sobie i wspierają się nawzajem”.
Pisuk zdjęć z Pragi nie sprzedaje w agencjach, nie publikuje inaczej niż w związku z wystawami. Mozolnie wypracowuje szacunek do ludzi, których zbyt wielu traktuje jak mieszkańców wrogiego getta.

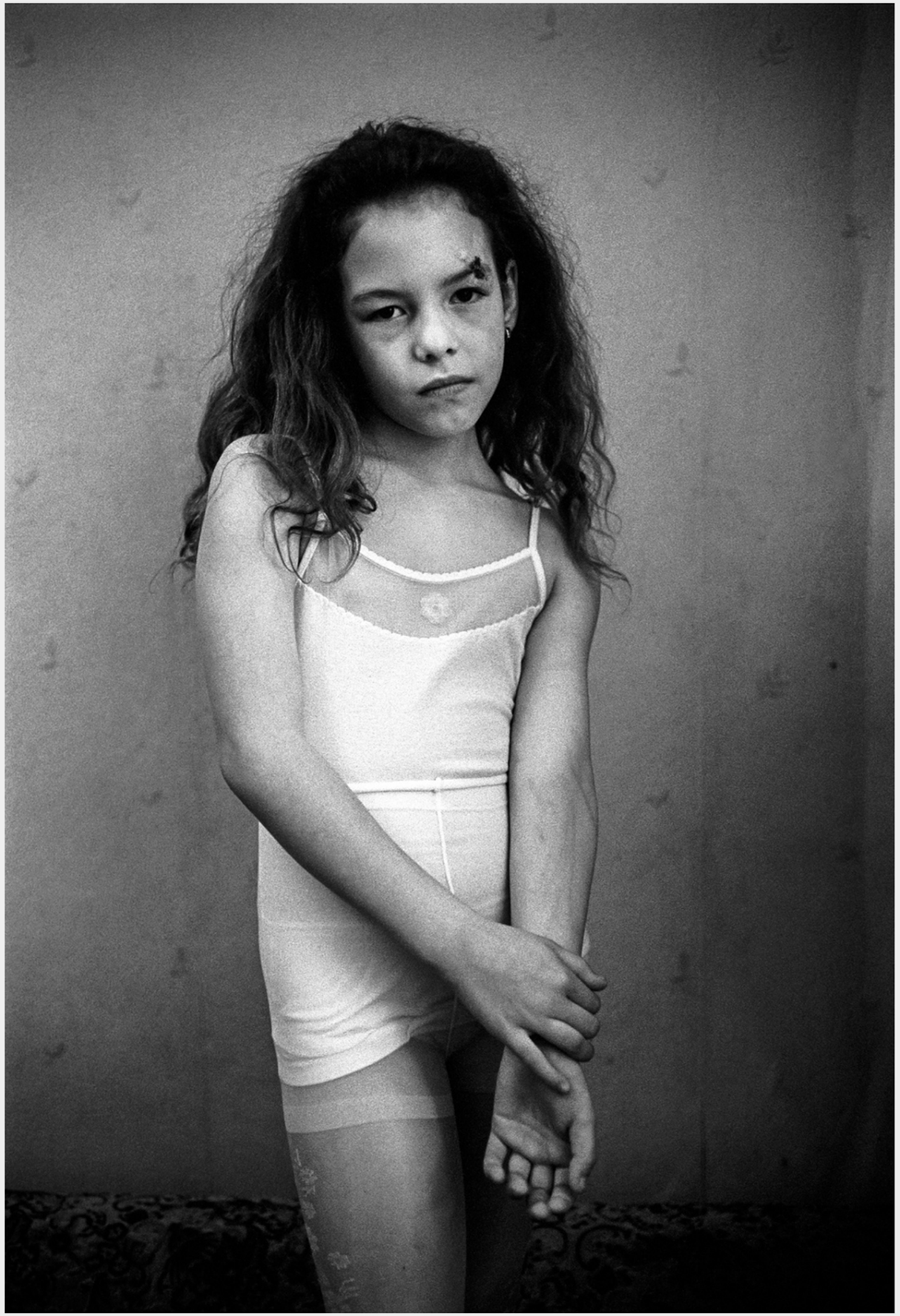

Brzeska

Maciej Pisuk

Jest w Warszawie dzielnica, owiana złą sławą: to Praga. Samym jej jądrem jest ulica Brzeska. „Miejsce idealnie pasuje do powszechnych wyobrażeń na temat dzielnicy występku„ - mówi Pisuk. - „To rzeczywiście jeden z najbardziej zaniedbanych obszarów w mieście, wiele rodzin mieszka tu w skrajnie złych warunkach, bez łazienek, centralnego ogrzewania, ze wspólną na kilka mieszkań ubikacją na korytarzu.”

Pisuk przeniósł się tam w 2003 r. z narastającym poczuciem własnej przegranej, które zbliżyło go do tamtejszych mieszkańców. „Oto moi sąsiedzi. Ludzie, którzy mi zaufali. Może właśnie współdzielenie trudów sprawia, że kiedy mieszkańcy innych dzielnic zamykają się w swoich domach, tu przeciwnie - życie sąsiedzkie kwitnie a ludzie bardziej niż gdzie indziej wspólnie spędzają czas, wychowują dzieci, pomagają sobie i wspierają się nawzajem”.

Pisuk zdjęć z Pragi nie sprzedaje w agencjach, nie publikuje inaczej niż w związku z wystawami. Mozolnie wypracowuje szacunek do ludzi, których zbyt wielu traktuje jak mieszkańców wrogiego getta.

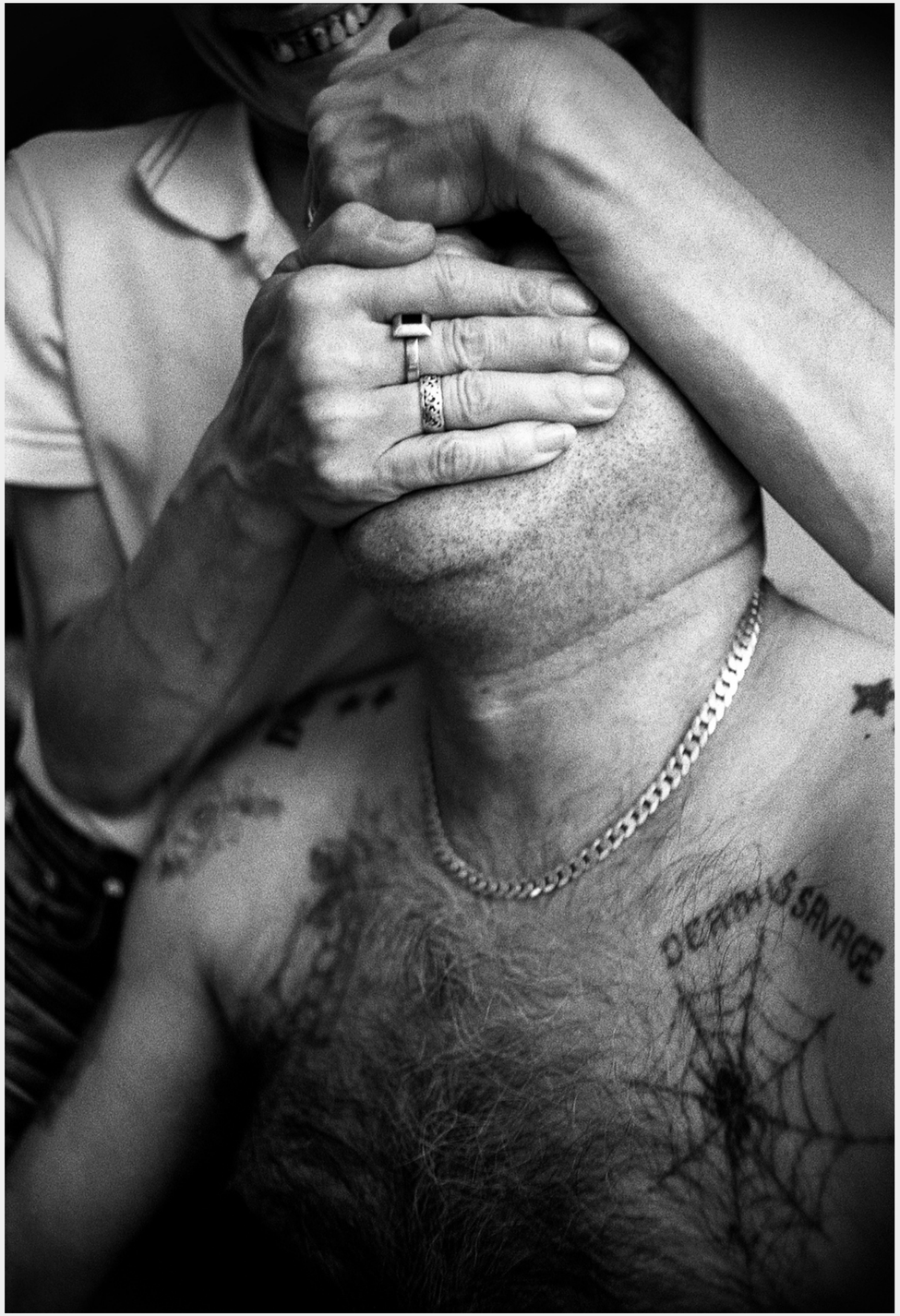

Brzeska
Maciej Pisuk

Jest w Warszawie dzielnica, owiana złą sławą: to Praga. Samym jej jądrem jest ulica Brzeska. „Miejsce idealnie pasuje do powszechnych wyobrażeń na temat dzielnicy występku„ - mówi Pisuk. - „To rzeczywiście jeden z najbardziej zaniedbanych obszarów w mieście, wiele rodzin mieszka tu w skrajnie złych warunkach, bez łazienek, centralnego ogrzewania, ze wspólną na kilka mieszkań ubikacją na korytarzu.”
Pisuk przeniósł się tam w 2003 r. z narastającym poczuciem własnej przegranej, które zbliżyło go do tamtejszych mieszkańców. „Oto moi sąsiedzi. Ludzie, którzy mi zaufali. Może właśnie współdzielenie trudów sprawia, że kiedy mieszkańcy innych dzielnic zamykają się w swoich domach, tu przeciwnie - życie sąsiedzkie kwitnie a ludzie bardziej niż gdzie indziej wspólnie spędzają czas, wychowują dzieci, pomagają sobie i wspierają się nawzajem”.
Pisuk zdjęć z Pragi nie sprzedaje w agencjach, nie publikuje inaczej niż w związku z wystawami. Mozolnie wypracowuje szacunek do ludzi, których zbyt wielu traktuje jak mieszkańców wrogiego getta.

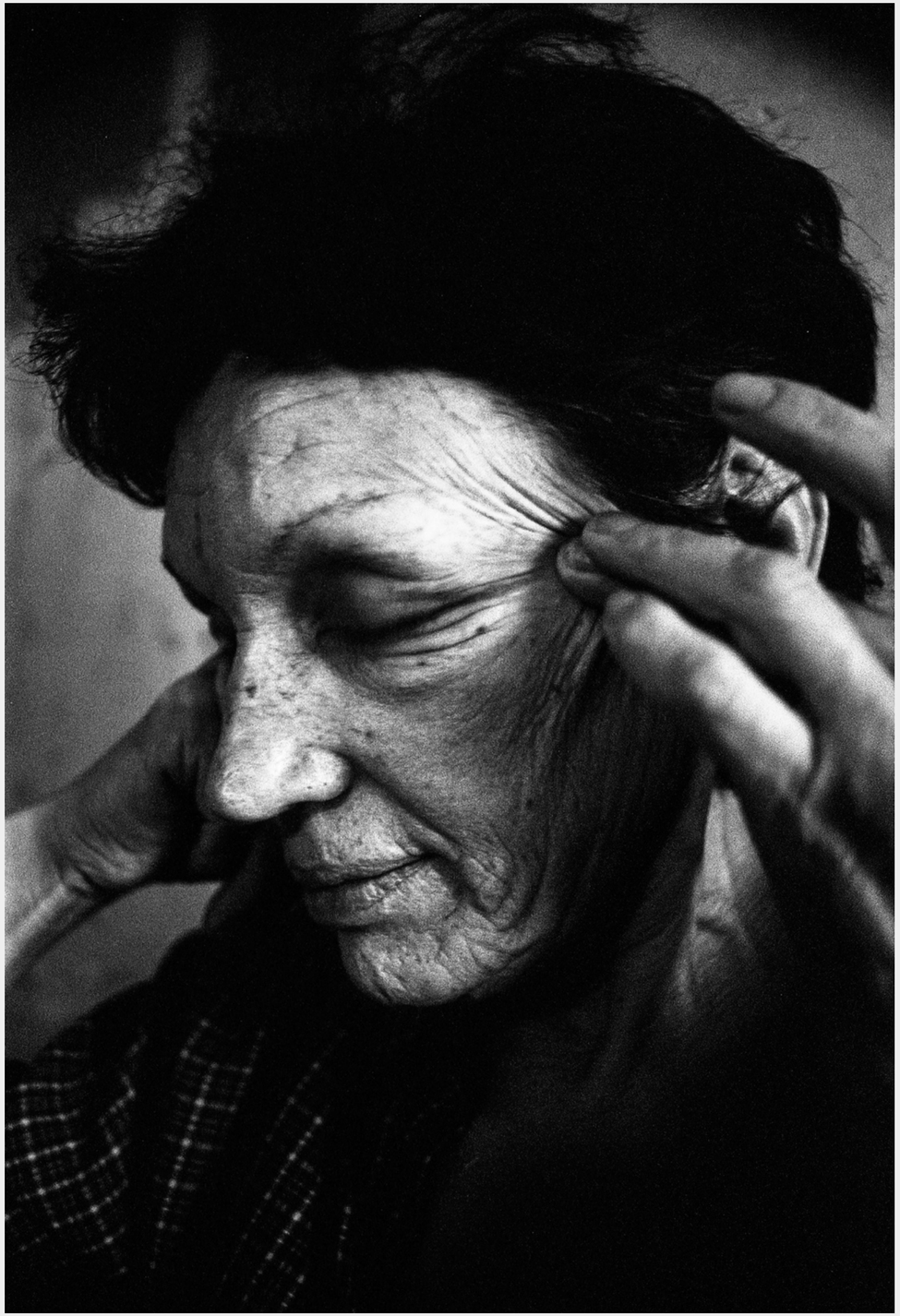

Brzeska

Maciej Pisuk

Jest w Warszawie dzielnica, owiana złą sławą: to Praga. Samym jej jądrem jest ulica Brzeska. „Miejsce idealnie pasuje do powszechnych wyobrażeń na temat dzielnicy występku„ - mówi Pisuk. - „To rzeczywiście jeden z najbardziej zaniedbanych obszarów w mieście, wiele rodzin mieszka tu w skrajnie złych warunkach, bez łazienek, centralnego ogrzewania, ze wspólną na kilka mieszkań ubikacją na korytarzu.”
Pisuk przeniósł się tam w 2003 r. z narastającym poczuciem własnej przegranej, które zbliżyło go do tamtejszych mieszkańców. „Oto moi sąsiedzi. Ludzie, którzy mi zaufali. Może właśnie współdzielenie trudów sprawia, że kiedy mieszkańcy innych dzielnic zamykają się w swoich domach, tu przeciwnie - życie sąsiedzkie kwitnie a ludzie bardziej niż gdzie indziej wspólnie spędzają czas, wychowują dzieci, pomagają sobie i wspierają się nawzajem”.
Pisuk zdjęć z Pragi nie sprzedaje w agencjach, nie publikuje inaczej niż w związku z wystawami. Mozolnie wypracowuje szacunek do ludzi, których zbyt wielu traktuje jak mieszkańców wrogiego getta.

Brzeska
Maciej Pisuk

Jest w Warszawie dzielnica, owiana złą sławą: to Praga. Samym jej jądrem jest ulica Brzeska. „Miejsce idealnie pasuje do powszechnych wyobrażeń na temat dzielnicy występku„ - mówi Pisuk. - „To rzeczywiście jeden z najbardziej zaniedbanych obszarów w mieście, wiele rodzin mieszka tu w skrajnie złych warunkach, bez łazienek, centralnego ogrzewania, ze wspólną na kilka mieszkań ubikacją na korytarzu.”
Pisuk przeniósł się tam w 2003 r. z narastającym poczuciem własnej przegranej, które zbliżyło go do tamtejszych mieszkańców. „Oto moi sąsiedzi. Ludzie, którzy mi zaufali. Może właśnie współdzielenie trudów sprawia, że kiedy mieszkańcy innych dzielnic zamykają się w swoich domach, tu przeciwnie - życie sąsiedzkie kwitnie a ludzie bardziej niż gdzie indziej wspólnie spędzają czas, wychowują dzieci, pomagają sobie i wspierają się nawzajem”.
Pisuk zdjęć z Pragi nie sprzedaje w agencjach, nie publikuje inaczej niż w związku z wystawami. Mozolnie wypracowuje szacunek do ludzi, których zbyt wielu traktuje jak mieszkańców wrogiego getta.

Brzeska
Maciej Pisuk

Jest w Warszawie dzielnica, owiana złą sławą: to Praga. Samym jej jądrem jest ulica Brzeska. „Miejsce idealnie pasuje do powszechnych wyobrażeń na temat dzielnicy występku„ - mówi Pisuk. - „To rzeczywiście jeden z najbardziej zaniedbanych obszarów w mieście, wiele rodzin mieszka tu w skrajnie złych warunkach, bez łazienek, centralnego ogrzewania, ze wspólną na kilka mieszkań ubikacją na korytarzu.”
Pisuk przeniósł się tam w 2003 r. z narastającym poczuciem własnej przegranej, które zbliżyło go do tamtejszych mieszkańców. „Oto moi sąsiedzi. Ludzie, którzy mi zaufali. Może właśnie współdzielenie trudów sprawia, że kiedy mieszkańcy innych dzielnic zamykają się w swoich domach, tu przeciwnie - życie sąsiedzkie kwitnie a ludzie bardziej niż gdzie indziej wspólnie spędzają czas, wychowują dzieci, pomagają sobie i wspierają się nawzajem”.
Pisuk zdjęć z Pragi nie sprzedaje w agencjach, nie publikuje inaczej niż w związku z wystawami. Mozolnie wypracowuje szacunek do ludzi, których zbyt wielu traktuje jak mieszkańców wrogiego getta.

Brzeska
Maciej Pisuk

Jest w Warszawie dzielnica, owiana złą sławą: to Praga. Samym jej jądrem jest ulica Brzeska. „Miejsce idealnie pasuje do powszechnych wyobrażeń na temat dzielnicy występku„ - mówi Pisuk. - „To rzeczywiście jeden z najbardziej zaniedbanych obszarów w mieście, wiele rodzin mieszka tu w skrajnie złych warunkach, bez łazienek, centralnego ogrzewania, ze wspólną na kilka mieszkań ubikacją na korytarzu.”
Pisuk przeniósł się tam w 2003 r. z narastającym poczuciem własnej przegranej, które zbliżyło go do tamtejszych mieszkańców. „Oto moi sąsiedzi. Ludzie, którzy mi zaufali. Może właśnie współdzielenie trudów sprawia, że kiedy mieszkańcy innych dzielnic zamykają się w swoich domach, tu przeciwnie - życie sąsiedzkie kwitnie a ludzie bardziej niż gdzie indziej wspólnie spędzają czas, wychowują dzieci, pomagają sobie i wspierają się nawzajem”.
Pisuk zdjęć z Pragi nie sprzedaje w agencjach, nie publikuje inaczej niż w związku z wystawami. Mozolnie wypracowuje szacunek do ludzi, których zbyt wielu traktuje jak mieszkańców wrogiego getta.

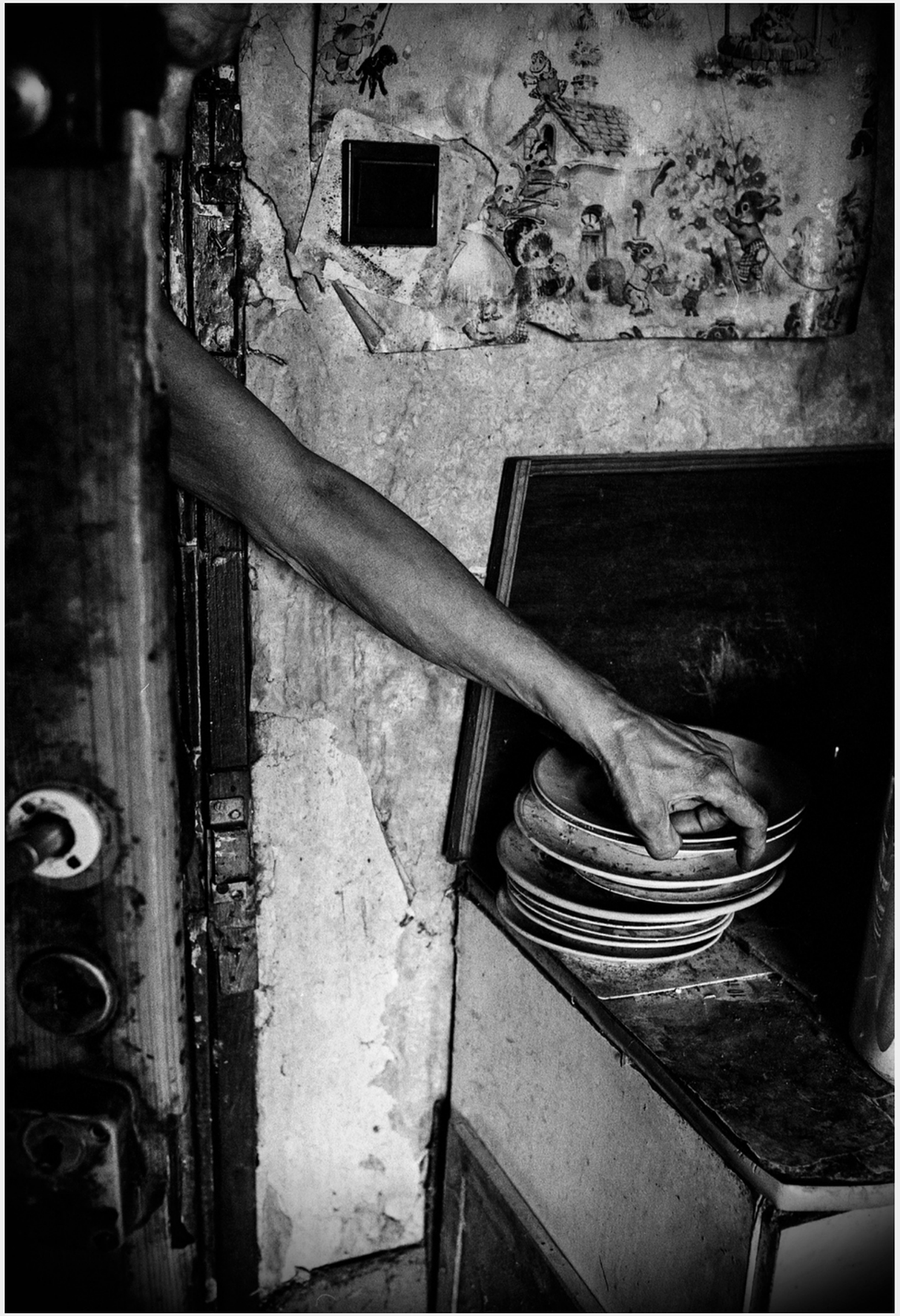

Brzeska
Maciej Pisuk

Jest w Warszawie dzielnica, owiana złą sławą: to Praga. Samym jej jądrem jest ulica Brzeska. „Miejsce idealnie pasuje do powszechnych wyobrażeń na temat dzielnicy występku„ - mówi Pisuk. - „To rzeczywiście jeden z najbardziej zaniedbanych obszarów w mieście, wiele rodzin mieszka tu w skrajnie złych warunkach, bez łazienek, centralnego ogrzewania, ze wspólną na kilka mieszkań ubikacją na korytarzu.”
Pisuk przeniósł się tam w 2003 r. z narastającym poczuciem własnej przegranej, które zbliżyło go do tamtejszych mieszkańców. „Oto moi sąsiedzi. Ludzie, którzy mi zaufali. Może właśnie współdzielenie trudów sprawia, że kiedy mieszkańcy innych dzielnic zamykają się w swoich domach, tu przeciwnie - życie sąsiedzkie kwitnie a ludzie bardziej niż gdzie indziej wspólnie spędzają czas, wychowują dzieci, pomagają sobie i wspierają się nawzajem”.
Pisuk zdjęć z Pragi nie sprzedaje w agencjach, nie publikuje inaczej niż w związku z wystawami. Mozolnie wypracowuje szacunek do ludzi, których zbyt wielu traktuje jak mieszkańców wrogiego getta.

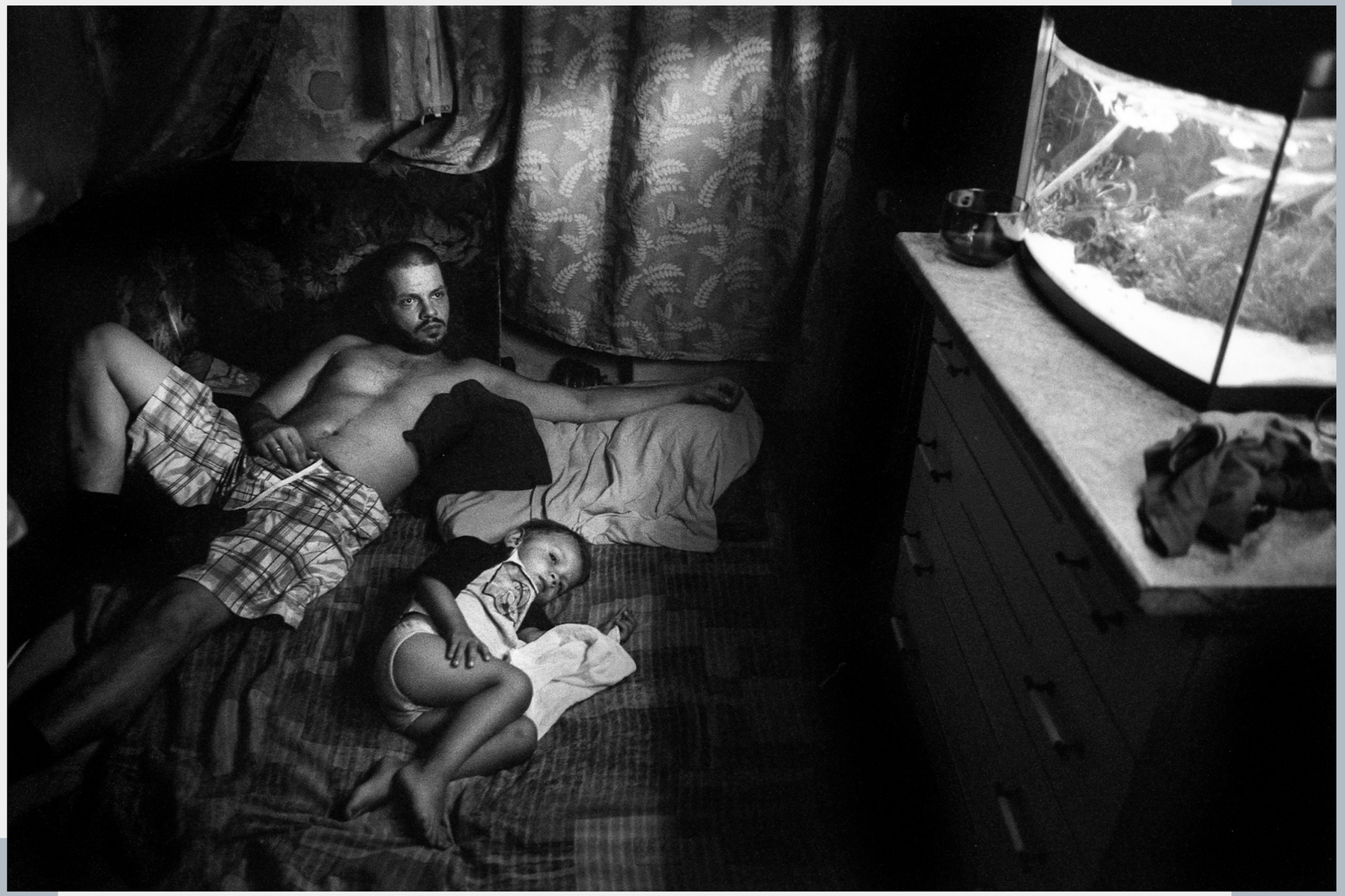

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Przebudzenie

Brzeska
Maciej Pisuk

Jest w Warszawie dzielnica, owiana złą sławą: to Praga. Samym jej jądrem jest ulica Brzeska. „Miejsce idealnie pasuje do powszechnych wyobrażeń na temat dzielnicy występku„ - mówi Pisuk. - „To rzeczywiście jeden z najbardziej zaniedbanych obszarów w mieście, wiele rodzin mieszka tu w skrajnie złych warunkach, bez łazienek, centralnego ogrzewania, ze wspólną na kilka mieszkań ubikacją na korytarzu.”
Pisuk przeniósł się tam w 2003 r. z narastającym poczuciem własnej przegranej, które zbliżyło go do tamtejszych mieszkańców. „Oto moi sąsiedzi. Ludzie, którzy mi zaufali. Może właśnie współdzielenie trudów sprawia, że kiedy mieszkańcy innych dzielnic zamykają się w swoich domach, tu przeciwnie - życie sąsiedzkie kwitnie a ludzie bardziej niż gdzie indziej wspólnie spędzają czas, wychowują dzieci, pomagają sobie i wspierają się nawzajem”.
Pisuk zdjęć z Pragi nie sprzedaje w agencjach, nie publikuje inaczej niż w związku z wystawami. Mozolnie wypracowuje szacunek do ludzi, których zbyt wielu traktuje jak mieszkańców wrogiego getta.

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Przebudzenie

Hereafter
Paweł Supernak

„Opowiadam o śmierci“ - przyznaje Paweł Supernak. - „Chcę ludzi z nią oswoić.” Jeszcze niedawno było inaczej: stary człowiek głośno mówił, gdzie i jak mają go pochować. Istniał też rytuał opłakiwania. Śmierć towarzyszyła życiu wręcz ostentacyjnie. Dziś łatwiej wybrać się na survival niż skonfrontować ze śmiercią, nawet najbliższych. W pogoni za różnymi dobrami, nie wiadomo kiedy, ludzie zatracili kontakt z rzeczywistością. Supernak od kilku lat cierpliwie wyszukuje tych, co chcą śmierć wpuścić w swoje życie i pokazać, gdzie i jak mają ich pochować. Śmierć w życiu trudno wyreżyserować, więc reżyserują to, co się z nimi stanie potem. To modne teraz koncypowanie i planowanie wszystkiego, co się tylko komu zamarzy, ma wiele wspólnego z autokreacją, ale już samo przywołanie pamięci o śmierci, średniowiecznego memento mori, przywraca ludzi realnemu życiu. „Śmierć jest prawdopodobnie najlepszym wynalazkiem życia”- stwierdził, gdy zachorował na raka, ten, który bezspornie spełnił american dream: Steve Jobs.

Hereafter
Paweł Supernak

„Opowiadam o śmierci“ - przyznaje Paweł Supernak. - „Chcę ludzi z nią oswoić.” Jeszcze niedawno było inaczej: stary człowiek głośno mówił, gdzie i jak mają go pochować. Istniał też rytuał opłakiwania. Śmierć towarzyszyła życiu wręcz ostentacyjnie. Dziś łatwiej wybrać się na survival niż skonfrontować ze śmiercią, nawet najbliższych. W pogoni za różnymi dobrami, nie wiadomo kiedy, ludzie zatracili kontakt z rzeczywistością. Supernak od kilku lat cierpliwie wyszukuje tych, co chcą śmierć wpuścić w swoje życie i pokazać, gdzie i jak mają ich pochować. Śmierć w życiu trudno wyreżyserować, więc reżyserują to, co się z nimi stanie potem. To modne teraz koncypowanie i planowanie wszystkiego, co się tylko komu zamarzy, ma wiele wspólnego z autokreacją, ale już samo przywołanie pamięci o śmierci, średniowiecznego memento mori, przywraca ludzi realnemu życiu. „Śmierć jest prawdopodobnie najlepszym wynalazkiem życia”- stwierdził, gdy zachorował na raka, ten, który bezspornie spełnił american dream: Steve Jobs.

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Przebudzenie

Hereafter
Paweł Supernak

„Opowiadam o śmierci“ - przyznaje Paweł Supernak. - „Chcę ludzi z nią oswoić.” Jeszcze niedawno było inaczej: stary człowiek głośno mówił, gdzie i jak mają go pochować. Istniał też rytuał opłakiwania. Śmierć towarzyszyła życiu wręcz ostentacyjnie. Dziś łatwiej wybrać się na survival niż skonfrontować ze śmiercią, nawet najbliższych. W pogoni za różnymi dobrami, nie wiadomo kiedy, ludzie zatracili kontakt z rzeczywistością. Supernak od kilku lat cierpliwie wyszukuje tych, co chcą śmierć wpuścić w swoje życie i pokazać, gdzie i jak mają ich pochować. Śmierć w życiu trudno wyreżyserować, więc reżyserują to, co się z nimi stanie potem. To modne teraz koncypowanie i planowanie wszystkiego, co się tylko komu zamarzy, ma wiele wspólnego z autokreacją, ale już samo przywołanie pamięci o śmierci, średniowiecznego memento mori, przywraca ludzi realnemu życiu. „Śmierć jest prawdopodobnie najlepszym wynalazkiem życia”- stwierdził, gdy zachorował na raka, ten, który bezspornie spełnił american dream: Steve Jobs.

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Przebudzenie

Hereafter
Paweł Supernak

„Opowiadam o śmierci“ - przyznaje Paweł Supernak. - „Chcę ludzi z nią oswoić.” Jeszcze niedawno było inaczej: stary człowiek głośno mówił, gdzie i jak mają go pochować. Istniał też rytuał opłakiwania. Śmierć towarzyszyła życiu wręcz ostentacyjnie. Dziś łatwiej wybrać się na survival niż skonfrontować ze śmiercią, nawet najbliższych. W pogoni za różnymi dobrami, nie wiadomo kiedy, ludzie zatracili kontakt z rzeczywistością. Supernak od kilku lat cierpliwie wyszukuje tych, co chcą śmierć wpuścić w swoje życie i pokazać, gdzie i jak mają ich pochować. Śmierć w życiu trudno wyreżyserować, więc reżyserują to, co się z nimi stanie potem. To modne teraz koncypowanie i planowanie wszystkiego, co się tylko komu zamarzy, ma wiele wspólnego z autokreacją, ale już samo przywołanie pamięci o śmierci, średniowiecznego memento mori, przywraca ludzi realnemu życiu. „Śmierć jest prawdopodobnie najlepszym wynalazkiem życia”- stwierdził, gdy zachorował na raka, ten, który bezspornie spełnił american dream: Steve Jobs.

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Przebudzenie

Hereafter
Paweł Supernak

„Opowiadam o śmierci“ - przyznaje Paweł Supernak. - „Chcę ludzi z nią oswoić.” Jeszcze niedawno było inaczej: stary człowiek głośno mówił, gdzie i jak mają go pochować. Istniał też rytuał opłakiwania. Śmierć towarzyszyła życiu wręcz ostentacyjnie. Dziś łatwiej wybrać się na survival niż skonfrontować ze śmiercią, nawet najbliższych. W pogoni za różnymi dobrami, nie wiadomo kiedy, ludzie zatracili kontakt z rzeczywistością. Supernak od kilku lat cierpliwie wyszukuje tych, co chcą śmierć wpuścić w swoje życie i pokazać, gdzie i jak mają ich pochować. Śmierć w życiu trudno wyreżyserować, więc reżyserują to, co się z nimi stanie potem. To modne teraz koncypowanie i planowanie wszystkiego, co się tylko komu zamarzy, ma wiele wspólnego z autokreacją, ale już samo przywołanie pamięci o śmierci, średniowiecznego memento mori, przywraca ludzi realnemu życiu. „Śmierć jest prawdopodobnie najlepszym wynalazkiem życia”- stwierdził, gdy zachorował na raka, ten, który bezspornie spełnił american dream: Steve Jobs.

Hereafter
Paweł Supernak

„Opowiadam o śmierci“ - przyznaje Paweł Supernak. - „Chcę ludzi z nią oswoić.” Jeszcze niedawno było inaczej: stary człowiek głośno mówił, gdzie i jak mają go pochować. Istniał też rytuał opłakiwania. Śmierć towarzyszyła życiu wręcz ostentacyjnie. Dziś łatwiej wybrać się na survival niż skonfrontować ze śmiercią, nawet najbliższych. W pogoni za różnymi dobrami, nie wiadomo kiedy, ludzie zatracili kontakt z rzeczywistością. Supernak od kilku lat cierpliwie wyszukuje tych, co chcą śmierć wpuścić w swoje życie i pokazać, gdzie i jak mają ich pochować. Śmierć w życiu trudno wyreżyserować, więc reżyserują to, co się z nimi stanie potem. To modne teraz koncypowanie i planowanie wszystkiego, co się tylko komu zamarzy, ma wiele wspólnego z autokreacją, ale już samo przywołanie pamięci o śmierci, średniowiecznego memento mori, przywraca ludzi realnemu życiu. „Śmierć jest prawdopodobnie najlepszym wynalazkiem życia”- stwierdził, gdy zachorował na raka, ten, który bezspornie spełnił american dream: Steve Jobs.

Polish Dream
współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Przebudzenie

Hereafter
Paweł Supernak

„Opowiadam o śmierci“ - przyznaje Paweł Supernak. - „Chcę ludzi z nią oswoić.” Jeszcze niedawno było inaczej: stary człowiek głośno mówił, gdzie i jak mają go pochować. Istniał też rytuał opłakiwania. Śmierć towarzyszyła życiu wręcz ostentacyjnie. Dziś łatwiej wybrać się na survival niż skonfrontować ze śmiercią, nawet najbliższych. W pogoni za różnymi dobrami, nie wiadomo kiedy, ludzie zatracili kontakt z rzeczywistością. Supernak od kilku lat cierpliwie wyszukuje tych, co chcą śmierć wpuścić w swoje życie i pokazać, gdzie i jak mają ich pochować. Śmierć w życiu trudno wyreżyserować, więc reżyserują to, co się z nimi stanie potem. To modne teraz koncypowanie i planowanie wszystkiego, co się tylko komu zamarzy, ma wiele wspólnego z autokreacją, ale już samo przywołanie pamięci o śmierci, średniowiecznego memento mori, przywraca ludzi realnemu życiu. „Śmierć jest prawdopodobnie najlepszym wynalazkiem życia”- stwierdził, gdy zachorował na raka, ten, który bezspornie spełnił american dream: Steve Jobs.

Hereafter
Paweł Supernak

„Opowiadam o śmierci“ - przyznaje Paweł Supernak. - „Chcę ludzi z nią oswoić.” Jeszcze niedawno było inaczej: stary człowiek głośno mówił, gdzie i jak mają go pochować. Istniał też rytuał opłakiwania. Śmierć towarzyszyła życiu wręcz ostentacyjnie. Dziś łatwiej wybrać się na survival niż skonfrontować ze śmiercią, nawet najbliższych. W pogoni za różnymi dobrami, nie wiadomo kiedy, ludzie zatracili kontakt z rzeczywistością. Supernak od kilku lat cierpliwie wyszukuje tych, co chcą śmierć wpuścić w swoje życie i pokazać, gdzie i jak mają ich pochować. Śmierć w życiu trudno wyreżyserować, więc reżyserują to, co się z nimi stanie potem. To modne teraz koncypowanie i planowanie wszystkiego, co się tylko komu zamarzy, ma wiele wspólnego z autokreacją, ale już samo przywołanie pamięci o śmierci, średniowiecznego memento mori, przywraca ludzi realnemu życiu. „Śmierć jest prawdopodobnie najlepszym wynalazkiem życia”- stwierdził, gdy zachorował na raka, ten, który bezspornie spełnił american dream: Steve Jobs.

Hereafter
Paweł Supernak

„Opowiadam o śmierci“ - przyznaje Paweł Supernak. - „Chcę ludzi z nią oswoić.” Jeszcze niedawno było inaczej: stary człowiek głośno mówił, gdzie i jak mają go pochować. Istniał też rytuał opłakiwania. Śmierć towarzyszyła życiu wręcz ostentacyjnie. Dziś łatwiej wybrać się na survival niż skonfrontować ze śmiercią, nawet najbliższych. W pogoni za różnymi dobrami, nie wiadomo kiedy, ludzie zatracili kontakt z rzeczywistością. Supernak od kilku lat cierpliwie wyszukuje tych, co chcą śmierć wpuścić w swoje życie i pokazać, gdzie i jak mają ich pochować. Śmierć w życiu trudno wyreżyserować, więc reżyserują to, co się z nimi stanie potem. To modne teraz koncypowanie i planowanie wszystkiego, co się tylko komu zamarzy, ma wiele wspólnego z autokreacją, ale już samo przywołanie pamięci o śmierci, średniowiecznego memento mori, przywraca ludzi realnemu życiu. „Śmierć jest prawdopodobnie najlepszym wynalazkiem życia”- stwierdził, gdy zachorował na raka, ten, który bezspornie spełnił american dream: Steve Jobs.

Hereafter
Paweł Supernak

„Opowiadam o śmierci“ - przyznaje Paweł Supernak. - „Chcę ludzi z nią oswoić.” Jeszcze niedawno było inaczej: stary człowiek głośno mówił, gdzie i jak mają go pochować. Istniał też rytuał opłakiwania. Śmierć towarzyszyła życiu wręcz ostentacyjnie. Dziś łatwiej wybrać się na survival niż skonfrontować ze śmiercią, nawet najbliższych. W pogoni za różnymi dobrami, nie wiadomo kiedy, ludzie zatracili kontakt z rzeczywistością. Supernak od kilku lat cierpliwie wyszukuje tych, co chcą śmierć wpuścić w swoje życie i pokazać, gdzie i jak mają ich pochować. Śmierć w życiu trudno wyreżyserować, więc reżyserują to, co się z nimi stanie potem. To modne teraz koncypowanie i planowanie wszystkiego, co się tylko komu zamarzy, ma wiele wspólnego z autokreacją, ale już samo przywołanie pamięci o śmierci, średniowiecznego memento mori, przywraca ludzi realnemu życiu. „Śmierć jest prawdopodobnie najlepszym wynalazkiem życia”- stwierdził, gdy zachorował na raka, ten, który bezspornie spełnił american dream: Steve Jobs.

Witold Krassowski (1956)

Jeden z największych polskich fotografów, specjalizujący się od 30 lat w fotografii społecznej i reportażu. Publikował szeroko w wydawnictwach europejskich, szczególnie w angielskich. Laureat wielu nagród fotograficznych, w tym dwukrotnie w konkursie World Press Photo, w którym był również jurororem (1999). Master podczas World Press Photo Joop Swart Masterclass. Współpracował z The Independent, The Observer, The New Yorker, Der Spiegel, National Geographic Polska i największą gazetą codzienną w Polsce - Gazetą Wyborczą. Autor albumów *Powidoki z Polski (Afterimages of Poland/ Ansichten aus Polen)* i *Pieśń na wyjście*.

Bartosz Dziamski (1983)

Fotograf niezależny; fotografuje życie codzienne i zjawiska społeczno-kulturowe zachodzące w Polsce. Laureat polskich konkursów fotografii prasowej. Publikował m.in. w Newsweek Polska, Przekroju, Forbes; współpracuje z Dziennikiem Gazetą Prawną.

Filip Springer (1982)

Dziennikarz, publicysta, fotoreporter. Ekspert w dziedzinie architektury i kolekcjoner wizualnych absurdów. Opublikował cztery zbiory reportaży na temat architektury socjalistycznej i polskiego pejzażu, ilustrowane fotografią. Ostatni z nich to *Wanna z kolumnadą. Reportaże o polskiej przestrzeni*. Jego fotografie prezentowano szeroko w Polsce; jest stałym współpracownikiem wiodącego polskiego tygodnika Polityka. Pracuje w Instytucie Reportażu w Warszawie.

Paweł Supernak (1979)

Od 14 lat zawodowo pracuje jako fotoreporter prasowy, od 2005 r. - w Polskiej Agencji Prasowej. Uczestnik licznych grupowych wystaw i projektów fotograficznych, w tym prezentowanego na Interfoto w Moskwie i Miesiącu Fotografii w Paryżu „Ex Oriente Lux". Zdobywca nagród na najważniejszych polskich konkursach fotografii prasowej.

Agnieszka Rayss (1970)

Niezależna fotografka, członek Międzynarodowego Stowarzyszenia Fotografów Sputnik Photos. Dwukrotna zdobywczyni nagrody Picture of the Year i dwukrotna finalistka Hasselblad Masters Award. Stypendystka Ministra Kultury, Sztuki i Dziedzictwa Narodowego oraz Funduszu Wyszehradzkiego. Dzięki grantowi Funduszu Wyszehradzkiego opublikowała album *American Dream* - o kobietach i popkulturze w byłych krajach komunistycznych.

Mariusz Forecki (1962)

Jedny polski fotograf, który stworzył długi esej o Polsce przemian społecznych i obyczajowych od końca lat 80. do pocz. XXI w. W l. 80. realizował też niezależne fotoreportaże zagranicą, m.in. z trzęsienia ziemi w Armenii (1987), z wojny w Afganistanie (1988); był jedynym fotografem, który dokumentował ostatnie godziny obrony Pałacu Prezydenckiego w Groznem przez oddział Szamila Basajewa w czasie pierwszej wojny rosyjsko-czeczeńskiej (1995). Autor albumów *I love Poland*, *Kolekcja Wrzesińska* i *W pracy - Życie Praca Robotnicy*.

Michał Szlaga (1978)

Jeden z najbardziej interesujących, młodych, polskich fotografów. Od czasu ukończenia Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku zdobywał nagrody w Polsce i zagranicą, w tym International Photo Award. Jego wiodącym projektem jest legendarna, gdańska Stocznia, którą dokumentuje od 13 lat (kupił nawet naprzeciw niej mieszkanie). Wydał album *Stocznia*. Znany również jako fotobloger i fotograf celebrytów.

Grzegorz Dembiński (1973)

Od 1995 r. dziennikarz , od 2004 r. fotoreporter. Studiował Politologię na UAM w Poznaniu. Publikuje m.in. w Newsweeku, Polityce, Przekroju, Super Expressie, Rzeczpospolitej. Od 2007r. szef działu foto w poznańskiej gazecie Głos Wielkopolski. Nagradzany w najważniejszych konkursach fotografii prasowej w Polsce.

Arek Gola (1972)

Pracuje w „Dzienniku Zachodnim" od 1996 r. Zdobywca wielu nagród w polskich konkursach fotografii prasowej. Jego zdjęcia są w zbiorach kilku muzeów śląskich. Związany silnie z regionem Śląska, który dokumentuje od lat. Wydał albumy *Ludzie z węgla* i *Nie muszę wracać*.

Maciej Pisuk (1965)

Głośny w Polsce scenarzysta, fotografią zajmuje się od 11 lat. Jego poruszający cykl zdjęć z najbiedniejszej warszawskiej dzielnicy powstawał przez te lata jako rodzaj terapii dla jej autora i wyraz głębokiej przyjaźni, którą obdarzył swoich bohaterów. W 2008 r. zajął I miejsce w kategorii Fotoreportaż - Ludzie/ Osobowości (Photojournalism Non-Pro - People/Personality) na PX3 Prix de de la Photographie Paris 2008 Photo Competition. Otrzymał też nagrodę Portfolio Award na Stockholm Photography Week 2012. Członek Agencji Fotograficznej „Forum".

PRO FOTOGRAFIA

Monika Piotrowska (1966)

Kurator, historyk sztuki; w ostatnich latach przygotowała pięć edycji międzynarodowego Festiwalu Fotodokumentu i ponad dwadzieścia wystaw dla poznańskiej Galerii 2piR. Pracowała jako wykładowca, dziennikarka, a także jako rzeczoznawca do spraw kultury (w Instytucie Polskim w Lipsku). Recenzentka i krytyk sztuki, autorka ponad setki tekstów. Od 2008 r. jest prezesem Fundacji Instytut Fotografii „proFotografia" w Poznaniu.

Polish Dream

współczesna Polska w fotografii dokumentalnej

Do projektu Polish Dream oprócz niniejszej publikacji należy przekrojowa wystawa fotografii wszystkich dziesięciu autorów, zorganizowana we współpracy z Verein zur Förderung der Fotografie w Hanowerze, w dn. 12 listopada 2014 r. - 11 stycznia 2015 r., w GAF Galerie für Fotografie (www.gafeisfabrik.de, Seilerstraße 15d, 30171 Hannover).

Współpraca kuratorska w Niemczech: Sonja Palade
Dziękuję za wsparcie Rolfowi Noblowi oraz Martinowi Smolke.

Monika Piotrowska

Projekt współfinansowany przez: Samorząd Województwa Wielkopolskiego

SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA WIELKOPOLSKIEGO

Wydano z finansowym wsparciem Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej

FUNDACJA WSPÓŁPRACY POLSKO-NIEMIECKIEJ
STIFTUNG FÜR DEUTSCH-POLNISCHE ZUSAMMENARBEIT

Koncepcja i realizacja:
Fundacja Instytut Fotografii proFotografia

PRO FOTOGRAFIA

Współpraca:
FO / Verein zur Förderung der Fotografie
i GAF Galerie für Fotografie w Hanowerze

FO VEREIN ZUR FÖRDERUNG DER FOTOGRAFIE IN HANNOVER FOTOBRIGADE.COM

GAF EISFABRIK GALERIE FÜR FOTOGRAFIE IN HANNOVER

Partnerzy:

Press zpf